THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Przestroga, Dana z Dobrocią Więcej Zdziałać Może, Niż Wyrzuty Pełne Goryczy

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 42. PONIEDZIAŁEK, DNIA 20-GO LUTEGO, (MONDAY, FEBRUARY, 20), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

CERMAKOWI NIC NIE LEPIEJ

GROŹNA SYTUACJA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Japonja Rozpoczyna Ofensywę Na Dżehol. Ważne Dokumenty z 1904 r.

Londyn, 20. lutego. — Prasa angielska opublikowała wczoraj ważne dokumenty historyczne, stwierdzające, że Japonja w 1904 w pertarktacją z Rosją, utrzymywała, że Mandżurja musi pozostać częścią składową Chin. W jednej ze swych not do Rosji, rząd japoński oświadczył:

— Japonja pragnie, aby Rosja uznała Mandżurję za składową część Rosji. W nadziei, że Rosja się zgodzi na to, Japonja jest zdecydowana pozwolić Rosji na całkowitą wolność akcji w tej prowincji."

Dokumetny te wywołały wielką sensację w kołach genewskich.

Czinczow, Mandżurja, 20. lutego. — Panuje tu pewność, że dotychczasowe pertraktacje między Japonją i Ligą Narodów, oraz Chinami w sprawie Mandżurji, zostaną zerwane i Japonja rozpocznie wielką ofensywę na zdobycie prowincji Dżehol. Wszelkie przygotowania do wykonania tego największego od czasu wojny rosyjsko japońskiej w 1905 roku, są już skończone. Japonja posiada 50,00 najlepszego wojska, gotowego do wyruszenia w pole przeciw przeważającemu liczbą nieprzyjacielowi. Wojska japońskie uzbrojone są od stóp do głów w broń nowoczesną. Ostatnia nota Japoni do Chin, żądająca wycofania się regularnych wojsk chińskich z Dżehol, wręczona była wczoraj przedstawicielowi rządu chińskiego. Japonja jest pewna, że Chiny odrzucą notę, jak również, że Liga Narodów potępi jej stanowisko w sprawie Mandżurji. Japonja jest przygotowana na najgorsze, wierząc, że potężną swą armją będzie mogła plan swój przeprowadzić.

Z Chin nadchodzą depesze, donoszące, że rząd chiński jest w ścisłym kontakcie z poszczególnymi dowódcami chińskimi na terenie prowincji Dżehol. Chińczycy, według różnych doniesień, posiadają w Dżehol około 250,000 wojska, lecz nie tak uzbrojonego i nie tak przygotowanego do akcji, jak wojska japońskie. Przedstawiciele rządu chińskiego oświadczyli, że Chiny już dłużej nie mają zamiaru ustępować i teraz postanowili wypróbować swe siły. Z różnych części Chin spieszą nowe oddziały ochotnicze na pomoc armji chińskiej w Dżehol. Chiny łączą się do wspólnej walki przeciw groźnemu przeciwnikowi.

Hitler Zamierza Stworzyć Armję Niewolników Rolnych,

Którzyby Pracowali "Za Zupę" Na Majątkach Junkrów Pruskich.

Berlin, 20. lutego. — Polityka rządu Hitlera zdąża nadal w kierunku wytkniętym przez swych poprzedników, odnośnie junkrów pruskich, wielkich obszarników i magnatów.

Poprzednicy Hitlera, Bruening, von Papen i Schleicher, zniżyli procenty na hipotekach rolnych, zaprowadzili moratorjum na niektóre długi i dawali sowite zapomogi finansowe, a wszystko w imię „ratowania rolnictwa niemieckiego."

Junkrom wszystko mało. Wołają teraz: „Dajcie więcej pieniędzy!" „Zróbcie tak, aby się nasze farmy opłacały!" „Zagrodźcie drogę kredytorom."

Ponieważ moratorjum, ogłoszone ostatnio przez rząd Hitlera, z którego największe korzyści będą mieli junkrzy pruscy, weszło już w życie i rząd nie jest w stanie dać junkrom innej pomocy, obecni sternicy nawy państwowej w Niemczech zamierzają stworzyć armję niewolników, którzyby „za zupę" pracowali na farmach junkrów i wielkich obszarników. Rząd posiada plan poboru niewolników, jak się zmusza żołnierza do służby wojskowej. Ponieważ obszarnicy twierdzą, że nie mogą płacić swym pracownikom rolnym, rząd stara się przyjść im z pomocą przez dostarczenie bezpłatnych robotników rolnych, którzyby tylko za życie i dach nad głową pracowali dla junkrów. Wielcy obszarnicy, widząc przychylność rządu do swych planów, głoszą ponadto, że będą musieli przeprowadzić radykalną zniżkę pensyj wszystkim pracownikom rolnym, zatrudnionym na ich majątkach.

NIEMCY WYPĘDZILI 14 RODZIN POLSKICH Z NIEMIEC DO POLSKI.

Rząd Polski Zamierza Wystosować Protest.

Warszawa, 20. lutego. (Depesza The Chicago Tribune.)— Pierwsi obywatele Polski przybyli tu wczoraj z Niemiec. W pierwszym transporcie znajduje się 14 rodzin robotników polskich, zatrudnionych przy pracy na roli w Niemczech od 1918 roku.

Wydalenie Polaków z Niemiec wywołało znaczne zaniepokojenie, i Rząd Polski zamierza wystosować protest.

NIEMCY OBAWIAJĄ SIĘ O STAN ZDROWIA HINDENBURGA.

Berlin, 20. lutego. — Pomimo oficjalnych zapewnień, że „prez. Hindenburg czuje się świetnie"—Niemcy w całym kraju obawiają się, że dawny ich bohater z wojny światowej nie będzie mógł podołać zadaniom, jakie wtłoczyły się na jego barki od czasu zamianowania Hitlera kanclerzem.

Kiedy w miastach brak mleka daje się coraz bardziej we znaki rodzinom bezrobotnych, na farmach strajkujący farmerzy wylewają do rowów setki tysięcy kwart, aby podtrzymać cenę.

Życie Małego i Wielkiego Świata

W Niemczech wszystko dla junkrów. Zniżono im podatki, zniżono stopę procentową od hipotek, od lat zasilani są przez rząd finansami, ostatnio Hitler ogłosił dłuższe moratorjum długów rolnych, a teraz rząd Hitlera zamierza zorganizować potężną armję niewolników rolnych i oddać ją pod komendę junkrów na roboty przymusowe na farmach. Tak było dawniej, tak jest obecnie i tak będzie w przyszłości. Chyba, chyba może jakaś rewólucyjka przetnie pasmo tuczenia się junkrów pruskich na ciele narodu niemieckiego.

* * *

Na ulicach widzi się bardzo mało samochodów z licencjami na rok 1933, natomiast wszędzie można spotkać, choć już luty dobiega końca, licencje zeszłoroczne. Jeżeli władze nacisną na automobilistów, to na ulicach będzie mniej samochodów, mniej wypadków samochodowych, miej ruchu i jednocześnie mniej dochodów dla stacyj gazolinowych. Samochód w garażu nie kosztuje tyle i jest bezpieczny od wypadków, szczególnie dla tych, którzy nie mają pieniędzy na wygórowany podatek samochodowy.

* * *

Dopiero teraz się okazuje, że Briand, ten „zimny dyplomata" francuski nie był tak osamotniony za życia, jak ogólnie przypuszczano. Do spadku, jaki pozostał po Briandzie, zgłosiła pretensje niejaka Mme. Cornelie Nouteau, w podeszłym już wieku osoba, żądająca wypłacenia jej w dorocznych ratach sumę $6,000. Twierdzi ona, że Briand pomagał jej finansowo za życia, więc choć nie wymienił jej w swym testamencie, to jednak gdyby żył, płacił by nadal na jej utrzymanie.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 20go lutego: — Św. Leona b. p.

Jutro, wtorek, 21go lutego: — Św. Feliksa b.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:42.
Zachód słońca o godz. 5:27.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek i prawdopodobnie we wtorek pogoda, oraz cokolwiek zimniej. Umiarkowany, zachodni, poczem północno-zachodni wiatr w poniedziałek.

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem 41 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 4tej nad ranem 33 stopnie.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

New York, 20. lutego. — Kłótnia w tajnym wyszynku, znanym jako „Porky's speakeasy", o młodą kobietę zakończyła się strzelaniną, w której kobieta, jakiś młody człowiek i bartender zostali zabici. Kiedy policja przybyła, nie zastała w lokalu nikogo, tylko zwłoki pomordowanych.

JAK KUPIEC POLSKI MOŻE POMÓC PISMU POLSKIEMU.



Komisja Cenzora Zbada Węzły Familijne i Polityczne Domu Związkowego.

Największem Dobrem Związku Jest Przestrzeganie Uchwał Sejmów.

RADA NADZORCZA.

W sobotę po południu i wieczorem Rada Nadzorcza Z. N. P., radziła przy otwartych drzwiach w sali hotelu Lewis. Pierwsza sesja od rana była tajna w Domu Związkowym. O czem więc rozprawiano przy drzwiach zamkniętych pokrywa narazie tajemnica. Wiadomo tylko z relacyj sesji piątkowej, iż miała być rozpatrywana sprawa czeku na $500, oraz układy i praktyki kompanji asekuracyjnej, ubezpieczającej majątek i pożyczki związkowe. — Obie kwestje stanowiły część oskarżenia skarbnika Spikera przeciwko prezesowi Romaszkiewiczowi i innym członkom zarządu centralnego. W grę zaś wchodziła gratyfikacja owych firm asekuracyjnych, jak można było wysondować z przemówień na sesji otwartej. Na tajnej sesji w sobotę miano również zawyrokować o słuszności zarzutów p. Spikera i czy wogóle zarzuty były tak ciężkiemi, iż zasługiwały na wytoczenie „skargi".

HIPOTEKI W INDIANA OSIĄ OBRAD.

Sesja wieczorna w hotelu Lewis rozpoczęła się od kosztów zamykania hipotek, czego osią dyskusyj stał się adw. Menczyński z Gary, małżonek pani dyrektorki B. Menczyńskiej.

Cenzor Świetlik, po zagajeniu sesji, cytuje z konstytucji związkowej ósmy paragraf z rozdziału 18go, opiewający: — „Zarząd Centralny winien w razie potrzeby wynająć odpowiedniego adwokata z ustaloną płacą miesięczną, któryby przeprowadzał takie sprawy, włączając zamykanie pożyczek, których rzecznik Związku Narodowego Polskiego z braku czasu wykonać by nie mógł."

Cytowany paragraf jest zgodny z brzmieniem uchwały sejmowej. Tak bowiem ustalił był sejm związkowy w Scranton. Jednakże uchwała ta była całkiem inaczej przedstawiona w protokóle sejmowym. W protokóle stało iż zarząd centralny może angażować pobocznych adwokatów kontraktowych, co nie wykluczało procentowego wynagrodzenia od pożyczek. — Zatem jeszcze po sejmie takie załatwienie pożyczek miało miejsce. Akuratny tekst powyższego paragrafu ustalił obecny rzecznik, adw. Leopold Kościński na podstawie osobistych notatek, poczynionych na sejmie, ponieważ kwestja wynagrodzenia za zamykanie hipotek interesowała go specjalnie jako prawnika.

Cenzor Świetlik kazał błąd czy świadomie dokonany fałsz w protokóle naprawić i paragraf w poprawionem tekście zaciągnąć do konstytucji.

Konstytucja związkowa w pierwszym paragrafie rozdz. 18-go, upoważnia zarząd centralny do angażowania adwokatów w innych miejscowościach i godzenia się z nimi odnośnie wysokości wynadgrodzenia. Ow paragraf dawał prawo zarządowi centralnemu na angażowanie adwokatów w stanie Indiana, posiadających licencje tamtejszego stanu. W interesie Związku było jednak uzyskać najniższą, określoną ratę. W Chicago zaś wszystkie zamykania załatwiał rzecznik bez żadnych „procentów".

ADWOKACI DOSTALI $117,000.

Cenzor przytacza iż za czasu ubiegłej kadencji, adwokaci za zamykanie hipotek z pożyczkami ze Związku dostali $117,000, nie licząc stałej pensji rzecznika. Wynadgradzanie wynosiło 10 procent pożyczek. Obecnie w Chicago sprawy takie załatwia rzecznik Leopold Kościński. Zaangażowany na polecenie cenzora asystent rzecznika, adw. Cegielski z pensją $3,000 rocznie, załatwił już tyle spraw, iż gdyby za to miał otrzymać 10 procent, Związek kosztowałoby $43,000. Na przedstawienie obecnego rzecznika zostało również ustalone wynagrodzenie za zamknięcie hipoteki w sumie nie przewyższającej $200 dla adwokatów pobocznych, gdyby koniecznie wypadło zaangażować ekstra adwokata. Tudzież taką samą sumę za zamykanie hipotek w stanie Indiana, gdzie sprawy muszą być załatwione przez adwokatów z tamtego stanu.

ZARZĄD POSZEDŁ PONAD VETO.

Cenzor cytuje jednocześnie iż żony, mężowie, krewni i wspólnicy wybranych na sejmie urzędników z prawem głosu w zarządzie centralnym nie mogą wykonywać prac i załatwiać spraw związkowych. Ustawa ta ma niedopuszczać do wyzyskiwania wpływu urzędników przez przedsiębiorców i fachowców.

Tego również nie przestrzegano w zarządzie, oddając załatwianie spraw związkowych w Gary, małżonkowi dyr. Menczyńskiej. Adw. Menczyński pobierał również 5 procent od „foreklousowania", a ponieważ Związek w Gary ma sporo takich pożyczek, więc suma szybko rosła.

Cenzor odczytuje ustępy z protokółów. Mianowicie, iż jeden z dyrektorów podał wniosek, ażeby wszystkie sprawy hipoteczne w Indiana powierzać adw. Menczyńskiemu. Cenzor sprzeciwił się tej uchwale. A następnie zawetował uchwałę zarządu centralnego o oddanie 84 spraw hipotecznych adw. Menczyńskiemu.

Tutaj zdaniem cenzora, zarząd centralny poszedł ponad weto, przeprowadzając wniosek dyr. Twardzika, ażeby tymczasowo zawiesić powierzanie spraw adw. Menczyńskiemu. I hipoteki te oddano adw. Klimaszewskiemu.

DYR. TWARDZIK ZABIERA GŁOS.

Cenzor wyjaśnia, że adw. Klimaszewski prowadzi interes wspólnie z adw. Menczyńskim. I na potwierdzenie swych słów przytacza raport z Gary, Ind., jako nazwisko adw. Klimaszewskiego widnieje razem na jednym szyldzie z adw. Menczyńskim, tudzież na papierze firmowym.

Na wysłany list do zarządu cenzor otrzymuje odpowiedź, jako adw. Klimaszewski nie ma nic wspólnego z adw. Menczyńskim. Z takiem załatwieniem sprawy cenzor nie może się pogodzić.

W obronie stanowiska zarządu centralnego głos zabiera dyr. Jakób Twardzik, starając się przekonać cenzora jako zarząd nie poszedł ponad weto, ani nie popełnia nic zdrożnego, lecz przez cenzora przemawiają porachunki partyjne.

— Pamiętam, — przemawia p. Twardzik z uśmiechem —

(Dokończenie na stronicy 2-ej.)

LEKARZE SPODZIEWAJĄ SIĘ NOWEGO KRYZYSU.

Gorączka Podnosi Się Do 100, Potem Spada.

Biuletyn.

Miami, Fla., 20. lutego. — O godz. 1-ej w nocy w szpitalu mówiono, że mayor Cermak „śpi bardzo spokojnie". Temperaturę miał 99.6, puls 90, oddech 24.

Miami, Fla., 20. lutego. — Lekarze czuwający przy łożu mayora Cermaka z Chicago, postrzelonego ciężko w środę podczas zamachu na życie Prezydenta-elekta Roosevelta, spodziewają się nowego kryzysu w stanie pacjenta.

Jakkolwiek oficjalne biuletyny są w dalszym ciągu optymistyczne, niektórzy z lekarzy wyrażali mniejszą ufność w postęp mayora ku wyzdrowieniu. Pacjent miał z soboty na niedzielę nerwową i niespokojną noc przy podniesieniu się gorączki do 100.04. W rezultacie, nie wpuszczano wczoraj do niego żadnych gości i do wieczora mayor się trochę uspokoił. Gorączka jednak ciągle wahała się ponad 100.

Jeden z lekarzy powiedział, że szanse wyzdrowienia mayora spadły nieco poniżej proporcji 50-50.

Lekarze sądzą, że następne 48 godzin zadecydują, czy mayor jest na drodze do wyzdrowienia, czy też wywiążą się komplikacje, które to wyzdrowienie uczynią wątpliwem.

Do sztabu lekarzy czuwających przy łożu mayora przybędzie dzisiaj dr. F. Tice, znany specjalista w chorobach serca i płuc, który od dziesięciu lat jest osobistym lekarzem mayora. Słabe serce mayora najbardziej niepokoi lekarzy. Dr. Tice jest szefem Municypalnego Sanatorjum Tuberkulicznego w Chicago.

Gub. Horner z Illinois odjechał do Springfield po zabawieniu 24 godzin w Miami.

Illinois Chce Być Pierwszym "Mokrym" Stanem.

Szybka Ratyfikacja Aktu Kongresu Proponowana.

Washington, 20. lutego. — Rozpoczęto tu wczoraj kroki mające na celu zrobienie stanu Illinois pierwszym stanem, który zniesie u siebie 18-tą poprawkę do konstytucji.

Delegacja kongresowa z Illinois, pewna, że Izba przyjmie dzisiaj rezolucję senacką oddającą sprawę zniesienia prohibicji do decyzji stanów, nie czekając na głosowanie, zajęła się utorowaniem drogi do szybkiej ratyfikacji aktu kongresu.

Kongr. Fred Britten z Chicago, po porozumieniu się z kongresmanem Beck'iem, autorytetem w rzeczach konstytucji i b. solicytorem generalnym, zadepeszował gub. Hornerowi najszybszą metodę wyprowadzenia stanu z bagna prohibicji. Plan Brittena, który mogą zastosować również Maryland, N. Jersey, Delaware i inne stany w wyścigu o wzięcie rozbratu z prohibicją, wymaga od gubernatora odesłania do legislatury będącej teraz na sesji, projektu do prawa przewidującego zwołanie stanowej konwencji konstytucyjnej, metodę wybrania delegatów na konwencję i wyznaczającego czas i miejsce konwencji.

Dla oszczędności i dogodności proponuje się postawienie na balocie 29 delegatów — liczba delegacji kongresowej z Illinois — za ratyfikacją i tyluż delegatów przeciw ratyfikacji.

Delegaci kwalifikowaliby się na pozycje na balocie przez petycje z taką samą liczbą nazwisk, jaka jest wymagana od kandydatów na jakikolwiek urząd stanowy. Stanowa organizacja demokratyczna wybrałaby prawdopodobnie mokrych delegatów podyktowanych przez mayora Cermaka i gub. Hornera. Suchych delegatów dostarczyłyyb połączone siły organizacyj prohibicyjnych. W wyborach, głosujący mogliby znaczyć kółko za lub przeciw ratyfikacji nie kłopocząc się po jedynczemi nazwiskami delegatów.

NA TROPIE RZEKOMEGO SPISKU NA ŻYCIE HOOVERA I ROOSEVELTA.

Pięciu Ludzi Aresztowanych w Washingtonie.

Washington, 20. lutego. — Pięciu ludzi aresztowano tu w sobotę w związku z domniemanym spiskiem na życie Prezydenta Hoovera, Prezydenta - elekta Roosevelta i innych wysokich urzędników rządowych.

Aresztowania nastąpiły po przypadkowem odkryciu listu napisanego przez jednego z nich do przyjaciela w Newarku, N. J., wyrażającego żal, że ostatni zamach na Roosevelta w Miami nie udał się.

Wszyscy aresztowani są z zawodu murarzami, obecnie bez pracy. Fakt ten każe policji podejrzewać, że mogli oni mieć styczność z Giuseppe Zangarą, niedoszłym zabójcą Prezydenta elekta, który także jest murarzem.

Dwóch aresztowanych puszczono wolno po ścisłem wybadaniu przez policję i agentów tajnej służby. Jednego zatrzymano do dalszej egzaminacji przez władze immigracyjne.— Dwóch innych również zatrzymano do dalszych badań.

„Z najgłębszym żalem" — brzmiał wspomniany list — „muszę cię informować, że zamach mojego kolegi murarza na życie Prezydenta-elekta chybił. Również muszę ci donieść, że tu jest wszystko w porządku. Gdybym ja był tym, któryby miał zaszczyt strzelać do naszego obecnego Prezydenta, zapewniam cię, że ćwiczyłbym się przynajmniej przez tydzień i nie spartaczyłbym roboty. Wielka szkoda, że mamy wśród nas człowieka, który się okazał takim lichym strzelcem. Powinniśmy mieć jakieś miejsce, gdzie moglibyśmy się ćwiczyć w strzelaniu, bo obecny czas wygląda na otwarty sezon na Prezydentów i polityków."

Kowalski, Spiker i Głowa Przed Sądem Rady Nadzorczej.

(Dokończenie ze stronicy 1-ej.)

że gdy na początku, zaraz po sejmie, dyr. Menczyńska zaliczała się do sławetnej dziewiątki (dziewięciu członków zarządu centralnego, czyli większości zwolenników cenzora), to o załatwianiu spraw przez adw. Menczyńskiego nic się nie mówiło. Wszystko było dobrze. Ale później, gdy dyr. Menczyńska zmieniła obóz, po niejakim czasie ukazał się sprzeciw. — To jest źle, panie cenzorze. To przemawia polityka.

ŻONA NIE JEST WSPÓLNIKIEM MĘŻA.

Dyr. Twardzik następnie podnosi iż żona nie jest wspólnikiem zawodu swego męża, bo tak miał powiedzieć jeden z głośnych prawników podczas procesu. I na zadokumentowanie swej słuszności p. Twardzik szuka dokumentu w paczce dobytych z kieszeni papierów, ażeby orzeczenie owego adwokata odczytać, lecz cenzor Świetlik mu przerywa:

— Panie dyrektorze, proszę nam powiedzieć, czy pan wtedy na posiedzeniu, dowodząc iż żona nie jest wspólnikiem męża, występował jako rzecznik adw. Menczyńskiego, czy w obronie praw Związku? (Na sali wesołość. Lecz cenzor nie pozwala na zrywające się oklaski).

— Pan wyciągnął cytaty argumentów sądowych nieznanych nam adwokatów, ażeby mnie przekonać, że dyrektorka Menczyńska nie jest wspólnikiem interesów męża, że wszystkie sprawy w Indiana powinno się oddać po wygórowanej cenie. Czy obowiązkiem dyrektora jest bronić interesów Związku czy interesów adwokatów?

STO DOLARÓW W KOPERCIE.

Cenzor następnie przytacza rachunek adw. Menczyńskiego wynoszący $4,600, a adw. Klimaszewskiego $2,000, za pewne sprawy. Obecnie w Gary zamykaniem hipotek zajmuje się sześciu adwokatów polskich i nie płaci się tysięcy dolarów, bo największe pożyczki są zamykane za $200.

— A teraz panie dyrektorze, pan wspomniał o polityce. Jeśli o tem mowa, to mogę o tem coś więcej powiedzieć.

Po tych słowach p. Świetlik odczytuje list od dyr. Ignacego Werwińskiego, donoszący o dwóch podarunkach i $100 w gotówce. Podarki i koperta z gotówką były p. Werwińskiemu wręczone podczas urządzonej dla niego fety imieninowej, w której brało udział kilkanaście osób. W tej liczbie znajdowało się kilku dyrektorów i dyrektorek. Pan Werwiński donosi, iż po przekonaniu się o zawartości koperty, nie może zrozumieć za co mu te pieniądze wręczono, więc je odesłał p. Romaszkiewiczowi. Prezes Romaszkiewicz opiewał dalej list, zwrócił p. Werwińskiemu pieniądze z sugestją, aby je oddał temu, kto mu wręczył kopertę. Tym był dr. Kalisz. Dyr. Werwiński zwrócił mu pieniądze.

DRUGA OFERTA.

Wkrótce po odrzuconej „kopercie" pan Werwiński otrzymał ofertę kompanji asekuracyjnej, chcącej powierzyć mu swe przedstawicielstwo w Indiana. Pochlebne świadectwo o p. Werwińskim miał wystawić owej firmie p. Romaszkiewicz. Dyr. Werwiński ofertę odrzucił.

Zaraz po tem p. Werwiński otrzymał był ni stąd ni zowąd ofertę załatwienia korzystnych spraw federalnych, lecz i za to podziękował.

— Wszystko to — powiedział p. Świetlik — działo się w tym czasie, gdy adw. Menczyński i adw. Klimaszewski zabiegali o dostanie wszystkich związkowych „foreklouziur" w Gary.

— Jeżeli pan dyrektor chciał polityki, to ją pan ma. Teraz pan wie kto uprawiał politykę — zakończył p. Świetlik.

O głos prosi sekretarz generalny, p. Albin Szczerbowski i w obronie stanowiska „większości prezesa" i dyr. Twardzika, wyjaśnia, iż feta miała miejsce w dniu imienin dyr. Werwińskiego, i że przyjętym zwyczajem przy takich okazjach wyprawiono przyjęcie innym członkom zarządu. W przyjęciu p. Werwińskiego brało udział 11 osób, którzy między sobą złożyli się na podarki i ucztę imieninową. Utartym zwyczajem, kto nie godził się przyjęcie większego prezentu, temu ofiarowywano gotówkę, którą obdarzony, jeśli nie chciał, mógł był oddać na fundusz dobroczynny przy Związku.

Dyr. Twardzik w dalszym ciągu dorzucił kilka zdań, jako w tem nie było nic złego. Na bankiet, prezenty i sto dolarów złożyli się członkowie zarządu dla kolegi-członka, a skoro ten nie chciał pieniędzy wziąć, to każdy dostał swoje. — Ja dostałe mswoje $20 dolarów — zakończył p. Twardzik.

CZY ZARZĄD W TYM WYPADKU KIEROWAŁ SIĘ DOBREM ZWIĄZKU?

Cenzor przedstawia iż zawarty kontrakt z p. Matuszewskim na rozwożenie gazet jest niekorzystny. Rozwożenie dziennika kosztuje stanowczo za drogo. Kontrakt jest jednakże zawarty do końca kadencji, więc nic zrobić nie można. Dwa inne dzienniki mają płacić mniej. I tu pan cenzor podkreśla, że w interesie Związku należało zawrzeć kontrakt najwyżej na rok, jak inni to czynią.

—Czy zarząd centralny kierował się w tym wypadku dobrem Związku czy wykorzystaniem chwili? Pytanie to pozostało bez odowiedzi.

DYR. TOMASZKIEWICZ MA GŁOS.

Stanowiska zarządu broni teraz dyr. Tomaszkiewicz, kładąc nacisk, że jak długo dyr. Menczyńska była w „dziewiątce" to było dobrze. W tem dopatruje się dyr. Tomaszkiewicz polityki i wspomina nazwisko p. Sambora.

Cen. Świetlik: — Jeżeli mowa o p. Samborze, mogę powiedzieć, że gdy do mnie doszła wiadomość o sprzeniewierzeniu p. Sambora, poleciłem wynająć obcego adwokata w imieniu Związku, aby bezstronnie poprowadził sprawę.

Łącznie p. Świetlik przytacza, iż jego poprzednik reprezentacyjny urząd cenzora w Związku zamienił na urząd czynny. Cenzor obecnie jest za wszystko odpowiedzialny, lecz brak mu bezpośrednio podległego urzędnika kontroli. Tudzież wyjaśnia, że wytykanie „dziewiątki" nie zmniejsza winy. — Gdyż za oddaniem hipotek adwok. Menczyńskiemu, głosowała nie żadna „dziewiątka", ale wszyscy — 15 członków zarządu. Głosował więc i dyr. Twardzik i dyr. Tomaszkiewicz. Że nie chodzi tu wcale o jednostkę i ugrupowania, ale przestrzeganie ustaw konstytucji i pracę urzędników dla dobra Związku, a nie dla korzyści jednostek, czy ugrupowań.

NAJWIĘKSZE DOBRO ZWIĄZKU.

Dyr. Twardzik obstaje, że zarząd centralny nie pogwałcił konstytucji.

Cen. Świetlik: — Panie Twardzik, kto jest tłumaczem ustaw konstytucyjnych między sejmami?

Dyr. Twardzik: — Cenzor, a w czasie zasiadania Rada Nadzorcza?

Cen. Świetlik: — Dobrze, pan wie o tem. Jednak pan podałeś wniosek iść ponad weto cenzora bez odnoszenia się do Rady Nadzorczej?

Dyr. Twardzik: — Tak. Ale kierowałem się dobrem Związku.

Tu prosi o głos kom. Iwaszkiewicz i rzecze: — Największem dobrem Związku, panie dyrektorze, jest trzymać się uchwał sejmów, szanować konstytucję i przestrzegać jej ustawy.

Prezes poświęcił 2 serdecznych przyjaciół.

Prezes Romaszkiewicz zabiera głos, wracając do polecenia dyr. Werwińskiego. Tłumaczy, iż powołanie się na niego firmy asekuracyjnej od ognia było całkiem w innym czasie, nic wspólnego niemającem ze staraniem adw. Menczyńskiego o hipoteki. Cenzor ustala, iż było właśnie w okresie zabiegów o hipoteki. Kom. Gregorek zaś zabiera głos o tłumaczeniu konstytucji.

Cen. Świetlik: — Konstytucja daje cenzorowi prawo tłumaczenia ustaw. Zarząd centralny jest obowiązany słuchać lub apelować od decyzji cenzora do Rady Nadzorczej. A skoro zarząd centralny nie uznaje interpretacji ustaw cenzora. grupy i gminy nie są obowiązane słuchać takiego zarządu. Takiem gwałceniem jest właśnie stawianie wniosku przejścia ponad weto cenzora.

Ponownie sprawa p. Sambora, szwagra rzecznika. Następuje wyjaśnienie, iż p. Sambor, otrzymawszy do rąk kilka tysięcy pieniędzy związkowych, zdeponował je w banku na swe konto. Traf chciał jednak, że bank niespodziewanie zamknięto. Obecnie pieniądze są "zamrożone," więc p. Sambor tłumaczy się brakiem gotówki. — Należność ma być dochodzona na drodze sądowej.

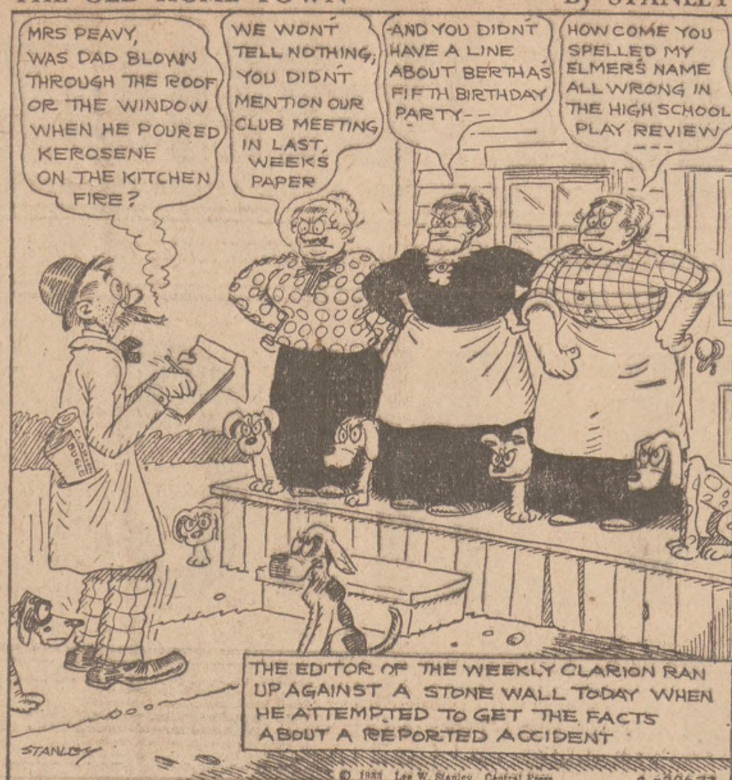
Prezes Romaszkiewicz zabiera głos i tłumaczy się, jako zawsze kierował się li tylko dobrem Związku, a nie innemi względami, że dla dobra Związku nie zna przyjaciół.

— Miałem dwóch serdecznych przyjaciół i obydwóch poświęciłem — rzekł. — Jeden, to nieżyjący Jan Sienkiewicz, mój serdeczny przyjaciel od 30 lat. Gdy było potrzeba zawołałem go i kazałem mu zrezygnować. Drugi, to p. Malinowski dystrybutor. Zawołałem go i kazałem mu zrezygnować. Posłuchał i ustąpił. Później przyszedł i prosił, ażeby mu dopomóc przez wydzierżawienie pustego sklepu przy Division ul. Grunt ten jest upatrzony pod budowę nowego gmachu związkowego. Lecz o budowie nie było mowy. Zarząd więc postanowił odrestaurować lokale i ogłosił przetargi. Złożyło się tak, iż oferta byłego dyr. Władysława Krawczewskiego była najniższa, więc on też dostał kontrakt. Obecnie pan cenzor czyni z tego zarzut.

Kontrakt na trzy lata.

— Był u mnie p. Szczerbowski, sekretarz, któremu poleciłem poinformować kogo należy, aby kontrakty nie podpisywano. Napisałem także list. Mimo to kontrakt został zawarty na trzy lata. Związek wydał na odrestaurowanie $2452, a p. dzierżawca otrzyma w trzech latach $2,880. Cały zarobek około $400. Dla takiej sumy związał sobie ręce na trzy lata. Obecnie, gdy jest najtańsza budowa i zachodzi konieczne pobudowanie nowego budynku — jest kontrakt. A przecież, mając dobro Związku na pierwszem miejscu, należało wcale kontraktu nie zawierać, lub wymówić sobie ewentualność budowy, albo zrobić umowę najwyżej na rok.

THE OLD HOME TOWN — By STANLEY



Prezes Romaszkiewicz na to odpowiedział, iż nigdy nie miał zamiaru iść przeciw woli cenzora. Kontrakt ten podpisał, bo o budowie wtedy nie myślano. Były plany kupić gmach "Home Banku" lub inny, ale budynki nie nadawały się na związkowe biura.

Trudno będzie znaleźć pięć. osób niekrewniaków.

Wypływają w toku dyskusji krewniacy po biurach związkowych. Jeden z komisarzy zapytuje, czy jest prawdą, że biura są obsadzone prawie samymi członkami rodzin urzędników wybieralnych.

Romaszkiewicz: — Tak. Zarządcą pism jest nawet zięć pani dyrektorki. Ten pan nie zarabia nawet połowy tego, co pobiera, a otrzymuje $3,600 rocznie. Pisma miały doświadczonego zarządcę, ale ten musiał odejść. Ten pan nie daje połowy tej wydajności.

Pan prezes wspomniał także o zatrudnionych w biurze córkach, lecz musiał przegrać, jak wielu zauważyło, bo zaczepił kobietę.

Głos zabrała pani dyr. Zawilińska, przedstawiając, iż pan prezes napada na nią i na jej zięcia, p. Czuwarę, zasłużonego weterana armji polskiej i pracującego od długiego czasu w wydawnictwie, że p. Czuwara, jeżeli otrzymał stanowisko zarządcy, to dzięki kwalifikacjom. A to, że przed kilku laty poślubił córkę zasłużonego związkowca, nie powinno stanowić ujmy i zagradzać mu drogi do wydajnej pracy dla Związku.

— W krótkim czasie zarządzania drukarnią przez p. Czuwarę, wydawnictwo spłaciło $15,000 długów, pozostawionych przez dawnego zarządcę, — tak mocno protegowanego przez prezesa i jego serdecznego przyjaciela, — zakonkludowała dyr. Zawilińska. — Pan prezes śmie komu wytykać zatrudnianie członków rodziny, a przecież pan prezes sam zatrudniał swą krewną w biurze.

Cenzor: — Taka niestety, jest organizacja biur. We wszystkich wydziałach tylko sami krewni urzędników, komisarzy, prezesów gmin. Wszędzie na pierwszem miejscu polityka, a interes Związku na drugiem.

Komisarz Ciborowski zaznaczył, iż gdyby przyszło zbadać, trudno będzie znaleźć pięciu pracowników w biurach związkowych niekrewniaków.

Komisja do zbadania pokrewieństwa.

Po uwadze kom. Ciborowskiego, prezes Romaszkiewicz podniesionym głosem woła:

— To są skutki. Poprzedni cenzor urządził sobie państwo w państwie. Ja muszę patrzeć bezradnie na wiele rzeczy. Jestem tym malowanym prezesem. A przecież mnie znacie, że jestem buchalterem, że pracowałem 30 lat w tym zawodzie i znam się na pracy biurowej. Dajcie mi tylko władzę, to ja zaprowadzę porządek.

Po przemówieniu p. Romaszkiewicza, przeszedł jednogłośnie wniosek kom. Ciborowskiego, ażeby pan cenzor zamianował komisję do zbadania węzłów pokrewieństwa familijnego i politycznego pracowników biur związkowych, oraz ich kwalifikacji i pobieranego wynagrodzenia.

Następnie komisja reform i oszczędności odczytała swe polecenia, iż "morgecze" zakupywane przez Związek mają być najpierw zbadane przez rzecznika, aby zapobiec nabywaniu "podzielonych pożyczek hipotecznych." Także czeki mają być podpisywane przez trzech, sekretarza, prezesa i kasjera, prócz drobnych czeków rutynowych, niecierpiących zwłoki.

Sąd nad Kowalskim, Spikerem i Głową.

Sesję popołudniową zakończył wstęp do sądu nad byłym sekretarzem generalnym, Kazimierzem Kowalskim, byłym dyrektorem a obecnie skarbnikiem, Józefem Spikerem i byłym i obecnym dyrektorem — Franciszkiem Głową. Właściwie — w ścisłem słowa znaczeniu, nie był to sąd, lecz apelacja od wyroku komisji sądowniczej, mianowanej przez cenzora, a składającej się z trzech komisarzy: St. Dawidowskiego, St. Traczyka i A. Brody.

Stronę skarżącą stanowili trzej związkowcy z Chicago— Jan Mikoś, Józef Tomaszewski i Stanisław Hreniewiecki.

Rzecznikiem oskarżających, czyli prokuratorem był adw. Spychalski. Rzecznikiem obrony był jeden z oskarżonych, p. Kowalski.

Akt oskarżenia brzmiał, iż wymienieni na wstępie urzędnicy zarządu centralnego, stanowiący w roku 1931 komisję taksacyjną, szacując nieruchomość Józefa Malla, pn. 11316-18 S. Michigan ave., przez wykazanie jej wartości w sumie $50,000, dopuścili się jawnego nadużycia i działali na niekorzyść Związku, polecając udzielenie pożyczki w sumie $25,000.

Motywując powód do apelacji od wyroku komisji sądowniczej, strona skarżąca podała, iż mianowana przez cenzora komisja popełniła cały szereg błędów, rozpatrując sprawę i przy ustalaniu wartości zabudowań i gruntu p. Malla.

Po odczytaniu aktów oskarżenia, wyroku i petycji apelacyjnej, sesja została odroczona na godzinę.

Kowalski zgłasza sprzeciw.

Na sesji wieczornej p. Kowalski, jako rzecznik oskarżonych, zgłasza sprzeciw kontra wniesionej apelacji do Rady Nadzorczej na podstawie rozdziału 30, par. 6.B., konstytucji Związku.

Cenzor Świetlik zaznacza, iż sprawa będzie ograniczona do wywodów rzeczników obu stron na co każda strona otrzymała po godzinie czasu. Decyzja Rady zapadnie dopiero po odczytaniu protokółu z przesłuchów komisji sądowniczej. A ponieważ napisany protokół jest kwestjonowany przez oskarżonych, więc będą odczytane notatki stenografistki. A dopiero po takich formalnościach, Rada wyda swój wyrok.

Przewrót w jedną stronę, przewrót w drugą stronę.

Pierwszy przemawia "prokurator" Spychalski, — czyniąc dłuższy wstęp, mając spowodować odpowiedni nastrój. Zaznacza nawet, iż przed kilku dniami widział w obecnym składzie najwyższej władzy Związku przewrót w jedną stronę a dziś widzi wielki przewrót w drugą stronę.

W mowie swej p. Spychalski przekłada wszelkie wyliczenia, pomniejszając aktualną wartość, ponieważ Związek nie pożycza na grunt, lecz na zabudowania, przynoszące dochód. — Oskarżeni mieli przedstawić budynek jako murowany, z centralnem ogrzewaniem, tymczasem budynek jest drewniany, obłożony cegłami i bez ogrzewania centralnego. W końcu oskarżyciel, w imieniu trzech siedzących obok związkowców, domaga się przykładnego ukarania winowajców.

Oskarżyciele mają nie wiedzieć, kto był autorem skargi.

— Nie jest przyjemnie znaleźć się na ławie oskarżonych po 30 latach pracy dla organizacji, znaleźć się pod zarzutem oszustwa. To jest bolesne, gdy prokurator potępia. Związek nie ma prokuratora stałego, ale ma prokuratora dorywczego.— Takiemi słowy rozpoczął obronę p. Kowalski.

Przechodząc do wywodów, p. Kowalski wyjawił na swe oraz dwóch współoskarżonych uniewinnienie, że tu nie wytaczają skargi trzej związkowcy, zasiadający na ławie, bo oni, wezwani na przesłuchy dawniejsze na sali przy 18-ej ul. i Ashland ave., nie mogli nawet wskazać autora oskarżenia, jakie im kazano podpisać. Obrońca wskazuje na siedzącego prezesa Romaszkiewicza.

— Myśmy łapali złodziei za ręce — mówił p. Kowalski. — I pan prezes o tem wiedział— lecz nic nie mówił. Dopiero gdy zagroziłem sądem, znalazły się pieniądze.

Cenzor Świetlik zwraca uwagę przemawiającemu i prosi o nie używanie wyrazu "złodziej" i "złodziejstwo."

Pan Kowolski odpowiada, że złodziejstwo może nazwać tylko złodziejstwem. Obiecuje jednak zastosować się do uwagi.

Dalej obrońca wyjaśnai, iż genezą oskarżenia jest uczyniony mu zarzut w ostatniej chwili przed wyborem na sejmie dla poniżenia go w oczach sejmu. Zarzut ten, zdaniem przemawiającego, spowodował właśnie przegraną, bo nie było czasu na zdemaskowanie go.

— Prezes — brzmiał zarzut — w ostatniej chwili na sejmie zawołał: "Dajcie mi sekretarza. Ten nie jest sekretarzem. Polecał pożyczkę $25,000 na budynek wartości kilka tysięcy dolarów."

Stąd, zdaniem p. Kowalskiego, miało wywodzić się oskarżenie. Obrońca w dalszym ciągu przytoczył, jako p. Mall zgłosił się do niego z prośbą o aplikację, której mu odmówił, tłumacząc, iż Związek nie miał wtedy pieniędzy na pożyczki. Wtedy p. Mall udał się do pana prezesa i otrzymał aplikację. Zbadanie realności najpierw przypadało komisji taksacyjnej z byłym skarbnikiem, p. Henclem, na czele, urzędującej w kwietniu, 1931 roku. Komisja ta jednakże jakoś pozostawiła tę czynność na drugi miesiąc. W maju taksowała komisja prezesa Romaszkiewicza, lecz ta znów załatwiła różne pożyczki, prócz Malla. W czerwcu, gdy nadeszła komisja Kowalskiego, który z zasady nigdy nie przeciągał spraw, realność była oszacowana.

Krawczewski wycofał się.

Komisje taksacyjne składały się z pięciu członków. Pan Kowalski przedstawia, iż z jego komisji ubył b. wiceprezes Garbarek, a następnie zasłabła śp. Obarska, więc pozostało tylko trzech.

Chcąc mieć pełny skład komisji do oszacowania realności, zaniedbanej przez dwie komisje, p. Kowalski zaprosił ówczesnego dyr. Wł. Krawczewskiego. Pan Krawczewski zgodził się na udział. Nazajutrz jednak nie stawił się. A gdy nie mogła przybyć i śp. Obarska, więc pozostało trzech — Kowalski, Spiker i Głowa.

— Dyr. Krawczewski — mówił p. Kowalski — miał tłumaczyć się tem, że dowiedział się o zastawionej pułapce, więc nie dał się wziąć na kawał.

Pan Kowalski w dalszym ciągu przytoczył, iż komisja sądownicza, po obejrzeniu realności i na podstawie "Blue Book" z odnośnego roku, — potwierdziła ustaloną wartość przez komisję taksacyjną.

Zaprzysiężeni taksatorzy z Chicago Real Estate Board, oszacowali grunt na $46,800, a zabudowania na $3,200. Razem na $50,000.

Upadłości trzech komisji.

Jeżeli chodzi o sprawiedliwe i trafne szacowanie realności, to p. Kowalski przytoczył wyciąg z rekordów w Związku, jak podał, z kadencji ówczesnej.— Wykaz brzmiał: "Z oszacowanych przez komitet taksacyjny p. Romaszkiewicza, zamknięto hipoteki 60 realnościom, na łączną sumę $585,000; z oszacowań komitetu p. Hencla, zamknięto 78 hipotek, — na sumę $661,000, a z oszacowanych realności przez komitet p. Kowalskiego, upadły 42 hipoteki na sumę $241,000."

Dowód taki został odrzucony, jako nie przedstawiony poprzednio i przedłożony bez uprzedzenia drugiej strony.

W końcu przemawiał jeszcze adw. Spychalski, ponawiając swe twierdzenie, iż wszystkiemu może uwierzyć, lecz nie uwierzy, aby budynek ten można nazwać murowanym.

Komisarze oglądali omawianą nieruchomość. Wyrok ma zapaść dzisiaj lub jutro.

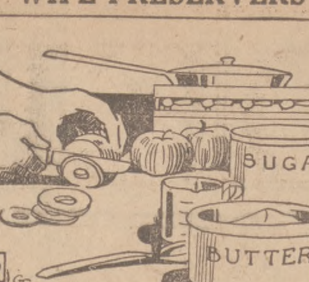
Przed zakończeniem sesji wieczornej Rada Nadzorcza wysłuchała wywody delegacji z Cleveland, przybyłej z prośbą o pozwolenie utworzenia nowej gminy z 10 grup, niechcących należeć do gminy 6-ej.

Przemawiali p. Bartkiewicz, prezes nieuznanej gminy, p. Miller, komisarz, S. G. Nowakowski, z Toledo, Ohio, i adw. Tytus, prezes gminy 6-ej. Rada nadzorcza ma wydać swą decyzję dzisiaj.

Wczoraj przez cały dzień sesje były tajne. Wieczorem miała być sesja otwarta, lecz sala była zajęta i nie było miejsca na rady. W Domu Związkowym nie próbowano radzić otwarcie, bo lokal na to nie pozwala.

Dzisiaj rano miała być sesja tajna zaś po południu przy drzwiach otwartych w hotelu Lewis.

WIFE PRESERVERS



Serve fried apple rings around the roast. Core but do not peel the apples, which should be red and tart. Put rings in frying pan, add one measuring cup sugar and three tablespoons butter. Cover and cook slowly for 25 minutes.

THE TUTTS — By CRAWFORD YOUNG

DAD — STUBBY — GRACIE — SNOOKS — BUD — CLARA — MOM

Copyright, 1933, by Central Press Association, Inc.

S'MATTER? THIS D—!! NECKTIE!!

GET THAT CHILD OUT OF HERE QUICK!

AW

DAD ALWAYS CLAIMS TO BE A VERY QUIET DRESSER, BUT THE FAMILY TELLS IT DIFFERENTLY!

ZA KRATAMI.

Giuseppe Zangara, który usiłował zabić Prezydenta-elekta i postrzelił mayora Cermaka, w celi w Miami. Sąd wyznaczył trzech wybitnych adwokatów do obrony zamachowca (Klisza Acme).

Chłopak Zasądzony Po Raz Trzeci Na Śmierć.

Rockford, Ill., 20. lutego. — Russell Robert McWilliams, liczący lat 19, został w sobotę skazany po raz trzeci na śmierć w krześle elektrycznem za morderstwo W. S. Saylera, motorniczego tramwajowego, w napadzie rabunkowym 29. sierpnia, 1931 r. Wyrok wydał sędzia sądu obwodowego E. Shurtleff i wyznaczył datę egzekucji na 21. kwietnia.

Sąd poświęcił godzinę czasu dyskusji zbrodni i kary śmierci, zanim zasądził chłopca.

Przed przesłuchami, adwokat Knight, który wraz z Clarence Darrowem bronił chłopca, oznajmił, że w razie wydania wyroku śmierci, sprawa będzie znów przeniesiona do najwyższego sądu. Darrowa nie było w sądzie w sobotę.

Pomiędzy widzami był sędzia A. E. Fisher, który poprzednio skazał dwa razy McWilliamsa na krzesło elektryczne. Dwukrotnie też najwyższy sąd wstrzymał wykonanie wyroku zarządzając za drugim razem zmianę przysięgłych.

Hoover Nie Będzie Kandydatem w 1936.

Washington, 20. lutego. — Bliscy przyjaciele Prezydenta Hoovera wyrażają przekonanie, że zamierza on usunąć się na zawsze z areny publicznej i że nie będzie się ubiegał o prezydenturę w 1936.

W stolicy krążyły ostatnio uporczywe pogłoski, że p. Hoover przygotowuje już grunt do kampanji za cztery lata, jednak sobotnie oświadczenie, pochodzące z dobrze poinformowanych źródeł, pogłoskom tym zaprzecza.

Prezes Sander z Kraj. Kom. Rep., po konferencji z Prezydentem Hooverem zwołał członków wykonawczego komitetu organizacji na zebranie 27. b. m. Na tem zebraniu, Prezydent Hoover albo przemówi osobiście, albo nadeszle oświadczenie zawierające jego poglądy na kierunek akcji, jaki partja powinna przyjąć w dążeniu do powrotu do władzy.

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca
Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM TRZECI.

Rok Rządów Paderewskiego w Polsce.

IX.

ODBUDOWA POLSKI W SOJUSZU Z ALJANTAMI.

(Ciąg dalszy)

S.

PADEREWSKI W SPRAWIE RATYFIKACJI TRAKTATU WERSALSKIEGO.

"Uważaliśmy, że powoływać się na przestarzałe międzynarodowe prawa nietylko, że nie należy, ale wprost nie przystoi. Międzynarodowe prawa nie zapobiegły przecież rozbiorowi Polski: międzynarodowe prawa nie uwolniły jej z ucisku i niewoli istniejących do roku 1914. Pojęcie o prawie międzynarodowem nie przeszkodziły zaborcom naszym w prześladowaniu, w krzywdzeniu, w niszczeniu, w łupieniu, w grabieniu Ojczyzny naszej, nie przeszkodziły zaborcom naszym w prześladowaniu i ciemiężeniu całego Polskiego Narodu aż do ostatniej chwili. I dopiero Konferencja Pokojowa, z której wyłonią się nowe międzynarodowe prawa, zrzuciła z nas oficjalnie jarzmo, zerwała pęta, zdruzgotała kajdany, ciążące na austrjackim i niemieckim zaborze.

"A cóżbyśmy mogli powiedzieć? Czyżbyśmy mogli powoływać się na prawa międzynarodowe? Prawa stałe tylko w fizyce istnieją: w dziedzinie moralnej praw stałych, niewzruszonych niema. Wszystko się tam zmienia, rozwija, częstokroć doskonali na pożytek liczby, na pożytek coraz to większych rzesz ludzkich. My wiemy o tem, a wie może o tem najlepiej ten Sejm Prawodawczy, który sam zmienia, rozwija, doskonali i ustanawia prawa na chwałę Rzeczypospolitej, na pożytek ludu. Myśmy nieco chorzy jeszcze: nie mówię tu, rzecz prosta, o Was, wybrańcy Narodu, bo wy macie zdrowie i siłę i wiecie, czego chcecie. Zresztą, krytykować Was nie śmiałbym, (poruszenie na sali. P. Korfanty: No, no!), robić wam zarzutów nie poważyłbym się. Mówię o tych, których tu niemą, a którzy jednak na opinję publiczną niemały wpływ wywierają. Nieświadomie szerzą oni pesymizm, nieświadomie zatruwają duszę.

"Pomówmy otwarcie. Aljantom nie pomogliśmy wiele. Uczynili to w naszem imieniu, a w skromnej mierze ci, którym z Polski dotychczas za ofiarność i poświęcenie nikt nie przesłał ani słowa uznania, ani wdzięczności. Uczyniło to wychodźtwo polskie w Ameryce. (Głosy: Cześć im!). Myśmy Aljantom nie pomogli wiele, a jednak żądamy, ażeby oni głównie o nas myśleli, nami się zajmowali, najkorzystniej nasze tylko załatwiali sprawy.

"Przez cały szereg miesięcy z Paryża dochodziły tutaj rozmaite wieści. Donoszono skwapliwie o przeróżnych nieprawdopodobnych pogłoskach, o rozmaitych, nie dających się urzeczywistnić projektach i zamiarach, jako o rzeczach już postanowionych.

"I oto, gdy zapadł wyrok ostateczny, ludzie ci poczuli się pokrzywdzonymi. I oto, gdy w Polsce nastała jasność wielka, gdy nawet wróg odwieczny uznał naszą niepodległość i zgodził się na oddanie znacznej części łupu, gdy my otrzymaliśmy to, o czem w roku 1917 nikt na polskiej ziemi nawet marzyć nie śmiał... (Głosy: Oho! Głosy inne: nie oho! Głosy na lewicy: Czy nikt z endecji! Marszałek dzwoni). Nie mówiono o tem, Panowie. Wtedy ci ludzie zamiast się cieszyć, zamiast przystroić swe domy w zieleń weselną, przystroić w chorągwie zwycięstwa i odprawiać modły dziękczynne, śpiewać hymny radosne, chodzą ponurzy, jakby za pogrzebem, i zwiesiwszy swe stroskane głowy, szepczą po cichu: ten Polskę sprzedał, tamten ją zdradził, ten sprawy nie dopilnował, tamten nie umiał jej bronić, ten był ustępliwy, porobił ustępstwa na korzyść Jawy, Sumatry, czy też Patagonji. Czemu to przypisywać? — Panowie, to są resztki uczuć ludzi, skrępowane u nas przez długie lata niewoli. To jest psychologja ludzi, którzy nie mają poczucia rzeczywistości, którzy dawniej nie mieli niczego, a dzisiaj nie umieją się cieszyć. Do tych ludzi, Panowie, powinniśmy zawołać, to obowiązek nasz obywatelski: Ocknijcie się ze snu schorzali, otrząśnijcie się z odrętwienia wy zniechęceni, a więc niedołężni. Nikt was nie sprzedał, nikt was nie zdradzał, nikt wam się nie sprzeniewierzył. Ocknijcie się, otrząśnijcie się i nie sięgajcie po ten sznur rozpaczy, ale bierzcie śmiało ten złoty róg, który Opatrzność kładzie Wam w ręce. (Brawo). I niech raz zabrzmi ta pieśń radości i wesela, pieśń zwycięstwa i tryumfu, bo Polsce nie stała się krzywda, ale wielkie spotkało ją szczęście. (Brawa i oklaski). Ojczyzna wolna nareszcie. (Długotrwałe oklaski i brawa). Kolebka rodu naszego: Gopło, Kruszwica, Gniezno, Poznań ukochany, są już nasze. (Brawa i oklaski). — Niebawem, ogromne wrota Gdańska staną przed nami naoścież otwarte. (Brawa). Wkrótce, na naszym własnym brzegu Bałtyku powiewać będą polskie Orły Białe. (Brawa i okłaski długotrwałe).

"Ocknijcie się, otrząśnijcie, bo w całym długim dni szeregu dnia piękniejszego, sławniejszego, wiekopomniejszego niema, daty szczęśliwszej, piękniejszej i płodniejszej, niż ten dzień 28 czerwca 1919 r. (Brawa i oklaski).

"Ja Bogu dziękuję, żeśmy wszyscy dożyli tego dnia pięknego, ja Mu dziękuję z głębi duszy za to, że dał narodowi naszemu te cnoty, niezrównane, że wyposażył tak hojnie, że dał mu siłę oporu, zdolność cierpienia i tę prawdziwą moc wytrwania. (Brawa).

"One to, te cnoty niezrównane przyczyniły się głównie do tego, że my dziś należymy do narodów wolnych i własnych. Im to zawdzięczamy, że możemy dziś tak wielkie i uroczyste obchodzić święto.

"Dziękuję tym mężom wielkim, szlachetnym i potężnym, dziękuję czcigodnemu Prezydentowi Wilsonowi, (Huczne oklaski i brawa; posłowie wstają z miejsc), Panu Clemenceau, Lloyd George, Orlando i ich doradcom za odczucie, zrozumienie, uwzględnienie najgłówniejszych, najpilniejszych i najsłuszniejszych praw i pragnień naszych.

"Wielkim, zwycięskim państwom: bohaterskiej, tak drogiej nam Francji (Huczne i długotrwałe oklaski, posłowie powstają z miejsc), wspaniałomyślnym Stanom Zjednoczonym, nieustraszonej Anglji, rycerskim i zaprzyjaźnionym z nami Włochom, dalekiej a życzliwej Japonji — wyrażam wdzięczność głęboką za okazaną Polsce pomoc, za okazane jej poparcie. (Huczne oklaski i Ministrowie powstają z miejsc).

"Wam wszystkim tu zebranym, Wam, towarzyszom pracy, Wam prawodawcom Polski, Wam wszystkim z głębi braterskiego a miłującego Was serca, dzięki za to, że mimo rozlicznych stronniczych zatargów, dopomogliście w zachowaniu pokoju, porządku i ładu wewnątrz kraju, żeście tem dopomogli do odzyskania korzystnych warunków pokojowych, pozwalając Rządowi w tak krytycznej chwili na utrzymanie przychylnego o nas zdania za granicą. Dzięki Wam, Naczelnemu Wodzowi i walecznej Armji (Długotrwałe oklaski, posłowie i ministrowie powstają z miejsc, okrzyki: Niech żyje Armja!), za wierność polskiego uczucia, za pomoc ofiarną — Komitetowi Narodowemu w Paryżu (Oklaski na prawicy, posłowie z prawicy wstają. Poseł Diamand: Tylko Dmowskiego zostawmy na boku!) za spełnione historyczne zadanie...

"Nie, Panie, ja tu jestem na stanowisku, które mi nakazuje w każdej chwili być uczciwym i sumiennym. (Brawa na prawicy). Nie wolno polskiemu Prezydentowi Ministrów popełnić ani kłamstwa, ani bluźnierstwa. (Brawa na prawicy). Ja nie należę do żadnego stronnictwa i nigdy należeć nie będę i dlatego każdemu oddam, co mu się słusznie należy, bo każdy jest mi bratem. (Na prawicy oklaski). Każdemu, ale dodam jeszcze to, że nic tak nie wzmaga sił przeciwnika, jak wyrządzone mu krzywdy. (Na prawicy huczne oklaski).

"Pozwólcie, że dokończę zdania. Wszystkim delegatom naszym, kierownikowi i współpracownikom biura kongresowego za sumienną, uczciwą, obywatelską pracę, wszystkim, tu wymienionym, składam z wysokości tej trybuny pokłon, wyraz wdzięczności i uznanie najwyższe. (Brawa i oklaski).

"Przedstawiając Wysokiemu Sejmowi dla ratyfikacji Traktat Pokojowy z Niemcami, oraz Traktat pomiędzy Polską a głównemi sprzymierzonemi i stowarzyszonemi państwami, oba nierozerwalnie ze sobą złączone, śmiem prosić i proszę z ufnością o zatwierdzenie obu bezzwłocznie i równocześnie. Zarazem proszę pozwolić mi na dopowiedzenie kilku zdań jeszcze, krótkich.

"Czekają nas wielkie przeciwieństwa i ciężkie trudy. Od dalszego układu pokojowego, a poniekąd od szybkiego zwycięstwa polskiego oręża, losy Kresów Wschodnich i wielkość Polski zależeć będzie. Powinniśmy jednakże sobie śmiało i otwarcie, że siła, zdrowie i trwałość Rzeczypospolitej tylko od nas samych zależy. (Brawa i oklaski), bo żądamy trwałej zgody i przyjaznych stosunków ze wszystkiemi naszemi sąsiadami. W wojnie żyć ciągle nie możemy. (Głos: słusznie). My wojny nie chcemy. (Brawa i oklaski). Pragniemy zewnętrznego pokoju (Brawa), ażeby móc nareszcie rozpocząć istotną kraju odbudowę, (Brawa i oklaski), ażeby móc nareszcie oddać się twórczej, gospodarczej pracy, (Brawa i oklaski), niemasz twórczej pracy bez zewnętrznego pokoju. Trudy twórcze, czy to człowieka, czy też społeczeństwa, wymagają wszystkich sił skupienia i duszy spokoju. Jeżeli zdołamy zachować ten spokój duszy, ten pokój wewnętrzny, jeżeli zdobędziemy się na wszystkich sił naszych skupienie, jeżeli potrafimy, a mam nadzieję, że potrafimy przeprowadzić skutecznie, szybko i sprawiedliwie, bez żadnych wybryków, bez żadnych wstrząśnień gwałtownych uchwaloną już reformę rolną (Brawa i oklaski), inne nieodzowne reformy społeczne, to utrwalimy na długo byt nasz narodowy, zyskamy w oczach, w mniemaniu całego świata cywilizowanego i błogosławić nam będą przyszłe pokolenia. Skończyłem. (Huczna brawa i oklaski. Głosy: Niech żyje Prezydent Ministrów! Posłowie powstają z miejsc).

Na posiedzeniu dn. 31-go lipca powiedział **Poseł Witos:**

"Wysoki Sejmie!

"Wielce szanowny Prezydent Ministrów, P. Paderewski, któremu naród nasz zawdzięcza w tej chwili tak bardzo wiele, we wczorajszem swojem przemówieniu występował przeciwko pesymizmowi, który z powodu postanowień wyjątkowych, zawartych w Traktacie Pokojowym, ogarnąć miał jakoby szerokie warstwy czy odłamy naszego społeczeństwa i oświadczył, że pesymizm ten uznaje za niewłaściwy, że wzywa naród, aby chwilę tę uważał za chwilę radości, za chwilę wesela, aby uważał ją za chwilę zmartwychwstania Ojczyzny i za dobro największe, jakie naród w tym momencie mogło spotkać. Jeden z mówców, który zabierał głos w dyskusji w dniu wczorajszym, powiedział między innemi, że dzień dzisiejszy, to jest dzień, ktżry minął i dzień, który się zaczyna, inaczej za jeden z największych dni w historji Narodu Polskiego.

"Oczywiście powiedział to zupełnie słusznie.

"Ogromna większość Narodu, niemal cały Naród, stoi na tem samem stanowisku, trudno bowiem zaprzeczyć, że spełniły się wszystkie nadzieje i pragnienia, któremi żyły całe pokolenia, że zamyka się nareszcie okres niewoli, męczeństw i walk bohaterskich, toczonych przez Naród Polski, w imię wolności."

W głosowaniu za ratyfikacją oddało głos 287 posłów, przeciw 41.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POWRÓT PREZYDENTA-ELEKTA DO DOMU.

Franklin D. Roosevelt z kpt. Ready'm i B. Clarkiem, tajnymi agentami, i V. Astorem (z prawej) przy wyjeździe z Miami do New Yorku. Silne straże rozstawiono na wszystkich przystankach kolejowych i wszelkie środki bezpieczeństwa przedsięwzięto przy wjeździe Prezydenta-elekta do New Yorku. (Klisza Acme).

Z KANTOWA

Dziś rano, o godzinie 9ej, na kobiercu ślubnym stanęli p. Józef Charchut z Agatą Kubik.

*

W przyszłą sobotę w kościele tutejszym ślubować będą o godzinie wpół do siódmej rano Eugenjusz Petlewicz z Ireną Guzy; o godzinie 7ej rano Andrzej Laski z Józefą Stanczak, zaś o 9ej rano Jan Boryca ze Stanisławą Dzik.

*

W środę rano o godzinie 10ej z kościoła kantowskiego, odbędzie się pogrzeb śp. Józefa Sojki. Zwłoki pochowane będą na cmentarzu św. Wojciecha.

*

Porcelanowe gody czyli 20tą rocznicę ślubu swego obchodzić będą w czwartek pp. Józef i Marja Targasz, na których intencję odprawiona będzie Msza św. o godzinie 7ej rano.

*

W dalszym ciągu na ręce X. proboszcza Władysława Bartylaka, C.R. złożone zostały na malowanie kościoła następujące ofiary: $10. Stanisław Loński; po $5. złożyli: Michał Cocot, Katarzyna Fabian, Marjanna Gliniecka, Zofja Kaczmarek, Wiktorja Kosiba, Konstancja Piwowarska, Franciszek Potempa, Wiktorja Stopka, Seweryn Wankowski, Piotr Zdebelak; po $3.: Wawrzyniec Bak, Anna Boras, Agata Kokoszka, Sebastjan Tokarski, Bartłomiej Wieloch; po $2.: Jakób Baranowski, Jan Cudecki, Józef Cyran, Franciszek Czaja, Marcin Czarnik, Józef Gonka, Andrzej Hercik, Antonina Rakoczy, Jan Kozioł, Tekla Kulik, Władysław Łabno, Antonina Madro, Michał Maziarka, Marjanna Rakoczy, Paweł Storc; po $1.: Jan Błachuciak, Tekla Chudy, Katarzyna Curyło, Marjanna Cygan, Anna Czuj, Wojciech Dąbrowski, Antonina Daszkowska, Marjanna Drogos, Honorata Drost, Marjanna Hudoba, Jan Jachura, Paweł Jesz, Piotr Kaszluga, Katarzyna Kochanek, Marjanna Krystyn, Józef Lesiak, Wojciech Łukasik, Aniela Mika, Franciszek Osuch, Andrzej Parzygnat, Antoni Rakoczy, Michał Staniszewski, Katarzyna Stożek, Emilja Stus, Anna Szalajko, Anna Tarczan, Bronisław Tarczan, Józef Ujek, Józefa Węgrzyn, Zofja Woźny; po 50 centów: Marjanna Boehm, Marjanna Fruga, N.N., Marjanna Fasielewska; po 25 centów: N.N., Rozalja Jarzemska. Za ofiary te składa serdeczne Bóg zapłać X. Proboszcz. Wszystkie ofiary są pokwitowane w księdze jubileuszowej jaka została otwarta z okazji 40ej rocznicy założenia Kantowa. Powyższe ofiary, to są ofiary obecnych parafjan, a teraz przygotowana jest także lista i byłych parafjan, którzy złożą swe ofiary na malowanie kościoła.

*

Onegdaj w domu pani Marjanny Dzik, zam. pnr. 1303 W. Huron ulica, odbyła się zabawa tak zwana „Bridal Shower" na cześć jej córki Stanisławy z okazji zapowiedzianego zamążpójścia. Przyszłą panią młodą obdarzono upominkami. Następujące panie i panny wzięły udział w zabawie: Marjanna Dzik, matka Stasi; A. Demska, K. Leonard, E. Migalski, C. Migalski, Z. Dzik, A. Kaluza, M. Winkowski, L. Rosiński, Anna Boryca, matka przyszłego pana młodego; R. Boryca, J. Modelska, E. Boryca, A. Boryca, M. Dalki, S. Modelski, M. Opławski, R. Opławski, H. Opławski, A. Rudny, M. Pilch, V. Pilch, M. Wójcik, R. Such, S. Feński, F. Coskey, M. Wajerski, F. Króll, M. Dziurgot, A. Dziurgot, L. Gadacz, M. Gadacz, A. Helizon, M. Paulus, P. Leśniak, R. Dorsch, A. Bura, B. Miller, S. Skowronek i kilku innych. Panna Stasia wstępuje w związek małżeński z panem Janem Boryca, a ślub ich odbędzie się na Kantowie w sobotę następną o godzinie 9ej rano.

*

Wczoraj w sali parafjalnej, odbyła się z wielkiem powodzeniem zabawa pączkowa, którą urządziły kluby parafjalne, a w której wzięły udział nieomal wszystkie zrzeszenia młodzieży na Kantowie.

*

Przygotowania do koncertu religijnego, jaki się odbędzie w niedzielę, dnia 9go kwietnia, są już na ukończeniu. Urządzeniem koncertu zajmuje się cała parafja. Na czele komitetu stoi komitet parafjalny, a do pomocy są przydzieleni reprezentanci zrzeszeń w liczbie około 90 osób. Cały komitet ogłosimy w tych dniach. Na razie tylko radzimy tym, którzy chcą wziąć udział w koncercie, ażeby na plebanji już teraz zaczęli sobie czynić rezerwacje, gdyż spodziewana jest, wielka liczba gości nie tylko polskich lecz i obcych.

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmiali, że czytali ogłoszenie w "Dzienniku Chicagoskim."

Obserwatorzy spraw międzynarodowych twierdzą, że w niedalekiej przyszłości we Francji do władzy wróci b. premjer Tardieu. Tardieu nie będzie premjerem, lecz dyktatorem, jak Mussolini we Włoszech, a Hitler w Niemczech.

Wykrycie "Fabryki" Fałszywych Pieniędzy w Łodzi.

Władze policyjne zwróciły uwagę na częste ukazywanie się w biegu fałszywych monet 1, 5 i 10 złotowych, oraz banknotów 20 złotowych.

W drodze obserwacji zdołano stwierdzić, że większe ilości falsyfikatów puszczane są w obieg przez Ignacego Kopulaka, lat 28, i jego żonę Kazimierę, lat 24. Parę aresztowano.

Tymczasem do mieszkania Kopulaków, przy ul. Tokarzewskiego, weszli wywiadowcy policyjni. W mieszkaniu znajdowali się jacyś osobnicy, którzy nie chcieli otworzyć drzwi. Wywiadowcy po wejściu do wnętrza spostrzegli, że w piecu płonie ogień, wobec czego ugaszono go i wydobyto z paleniska niedopalone strzępy papieru, pochodzącego z fałszywych banknotów 20 złotowych.

W czasie rewizji znaleziono beczkę z kapustą o podwójnem dnie, gdzie ujawniono znaczny zapas falsyfikatów. Aresztowano przebywających w mieszkaniu, którymi są: Helena Spiridonowa, lat 31 i Henryk Kucharski, lat 61.

2557 Anne Adams

335

FASON Z NAJNOWSZEMI RĘKAWKAMI.

ANNE ADAMS MODEŁKO 2557.

Zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40 i 42.

Na wielkość 16 potrzeba 3¼ jarda 39 calowej materji i pół jarda kontrastowej materji.

SUKIENKA O USZCZUPLAJĄCYCH LINJACH.

MODEŁKO 335.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat. 36, 38, 40 i 42 cali w biuście.

Na wielkość 36 potrzeba 3 i pół jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA
Nr. ....
Wielkość ....
Imię i Nazwisko ....
Adres ....
Miasto .... Stan ....

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Niemcy Powiedzieli Prawdę.

Po częstych kłamliwych oświadczeniach Berlina odnośnie sprawy polskiej, nagłówek powyższy zdaje się być dziwnym, gdyż nie często można napisać, że Niemcy mówią prawdę. Prawdomównością Niemcy nie grzeszyli nigdy, wychodząc widać z założenia, że jeżeli idzie o wygranie dyskusji dla ojczyzny, można się posługiwać nawet kłamstwem.

Są jednak wypadki, że trzeba przyznać Niemcom rację, a charakterystycznym przykładem tego jest artykuł Nowaczyńskiego, omawiający książkę pisarza niemieckiego, Schinklera, poświęconą sprawom międzynarodowym. W ustępie odnoszącym się do wystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, autor książki takie robi uwagi:

— „W prawdziwie genjalnem ocenieniem położenia politycznego, umieli Polacy wykorzystać przystąpienie Ameryki do wojny do swoich celów. Już od jesieni r. 1915, umieli przedstawiciele Demokracji Narodowej nawiązać znajomości z wpływowymi Amerykanami, którzy utorowali im dostęp do Wilsona. W delikatnem wyczuciu wilsonowskiej terminologji żądali oni w szeregu memorjałów na podstawie prawa samostanowienia narodów, niepodległej i zjednoczonej Polski. Jeżeli Wilson zdecydował się przystąpić do wojny, to nie na ostatniem miejscu przyczyniły się do tego polskie informacje, które przedstawiały mu rychły upadek państw centralnych.

I po przystąpieniu Ameryki do wojny, wywierały polskie koła wielki wpływ na politykę wilsonowskich enuncjacji. Wpływ Wilsona na psychikę narodu niemieckiego zawdzięczać należy przedewszystkiem z polskiej strony. Polskie koła radziły Wilsonowi położyć nacisk na to, że Ameryka prowadzi wojnę z dynastją niemiecką, nie zaś z narodem niemieckim. Wskutek poparcia, jakie Polacy znaleźli w Ameryce mogła polska agitacja i w Europie w korzystniejszych warunkach działać.”

Jest to szczera prawda, za co p. Schinklerowi należy się od nas uznanie. Schinkler mimowolnie oddaje uznanie Polonji amerykańskiej z Paderewskim na czele za stworzenie „Największego Czynu” w dobie do życia powstającego Państwa Polskiego.

Radość Wśród Polonji Nowojorskiej.

W nowojorskim „Nowym Swiecie” z dnia 15go b. m. czytamy, że „Polonja nowojorska przeżyła radosną chwilę, gdyż w City Hall przysięgę złożył pierwszy polski sędzia, ob. B. Kozicki. Nominacja ob. Kozickiego jest początkiem nowej ery w życiu Polonji nowojorskiej, która od lat żądana uznania.”

W tym samym numerze „Nowego Swiata” czytamy we wstępnym artykule, że „Polonja od wielu lat czekała na dowód uznania ze strony administracji miasta, to też raduje się dzisiaj, że ob. Kozicki został wybrany.” „Po raz pierwszy — piszą dalej — mamy polskiego sędziego, po raz pierwszy wtargnęliśmy na odcinek dotychczas nam nie dostępny.”

Zdobycze polityczne są celem wszystkich ośrodków wychódźczych i wszystkie one cieszą się ze zwycięstw politycznych. Bracia nasi w New Yorku mają więc powód do uciechy a my do składania im powinszowania.

Ale radość z okazji mianowania ob. Kozickiego sędzią i wyznanie z tego powodu, że Polonja nowojorska wkracza na odcinek dotąd jej niedostępny uwidacznia bardzo silnie różnicę między Polonją chicagoską a nowojorską a jednocześnie objaśnia, czemu to chicagowianie przywykli inne środowiska polskie nazywać prowincją na sejmach i zjazdach. Okazuje się, że wspomniany odcinek polityczny ma tu bardzo wiele do czynienia.

Polonja chicagoska czuje swoją moc polityczną a jej dorobek polityczny jest taki, że zrównać się z nim trudno. Fakt ten tłumaczy, dlaczego Polonja chicagoska zajmowała i zajmuje przodujące miejsce na wychodźtwie, dlaczego inne ośrodki zawsze się oglądały na Chicago.

Nie znaczy to, oczywiście, aby inne ośrodki posiadały mniej zasług na polu patrjotycznem, na polu pracy dla wspólnego dobra, ale znaczy, że w polityce krajowej pożądana jest współpraca z Polonją chicagoską, posiadającą niewątpliwie silniejszy wpływ.

Dyktatura we Francji.

Po wojnie światowej, kiedy we wszystkich prawie państwach panował nieład i rządy upadały jedne po drugich, na ratunek narodom w walce ich z komunizmem i anarchją społeczną, przyszły „rządy silnej ręki” — dyktatury. W państwach, gdzie komunizm zagrażał najbardziej, jak np. we Włoszech, rządy dyktatorskie trwają na straży interesów państwa już od lat szeregu. Tam gdzie było lepiej, rządy parlamentarne mogły sobie dać radę, dyktator był zbyteczny, lecz gdy tylko kraj zaczynał się staczać do ruiny, ster rządów oddawano dyktatorowi, albo je sam zdobywał. Od czasu Mussoliniego powstało już wiele dyktatur, a ostatnio w Niemczech.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie trudno uwierzyć, aby mógł powstać rząd dyktatorski, mówi się również głośno o dyktaturze. Francja, która ze wszystkich mocarstw świata najdłużej utrzymała u siebie dobrobyt, pod naciskiem kryzysu zaczyna się chwiać i wzdychać do dyktatora.

Znany publicysta angielski, Slocombe przewiduje w „Evening Standard” w interesującym artykule, że Francja będzie następnym krajem, który przyjmie faszystowskie zasady rządów i ustanowi dyktaturę pod przewodnictwem Tardieu. Slocombe twierdzi, że Francja w roku 1933 przypomina Włochy z roku 1922, gdy jeden rząd radykalny zmieniał drugi, aż wreszcie cały system rządzenia przez radykalną demokrację załamał się, ustępując miejsca faszystowskiej dyktaturze Mussoliniego. Obecnie po 62 latach machina rządowa trzeciej republiki, okazała się tak przestarzała, że dojrzewa konieczność zastosowania nowego mechanizmu politycznego. W każdym razie anarchistyczny indywidualizm demokracji francuskiej nie da się już więcej utrzymać. Program reform ku faszyzmowi przedkłada Tardieu, proponując rewizję konstytucji z roku 1871.

„Na łożu boleści dopiero poznajesz człowieka, tu on odkrywa, co ma głąb jego duszy, wiarę lub zwątpienie, tchórzliwe przywiązanie do życia, bojaźń dziecinną i wszystko złe, które taił” Kraszewski.

ODPOWIEDŹ*)

Emil Ludwig “pacyfista” i znany pisarz niemiecki
W “Eleftheron Vima” piśmie informuje ogół grecki
Że “Korytarz” jest tą drogą, którą wojna do nas wkroczy
“Krzywda Niemców bowiem jasno rzuca się NA MAPIE w oczy...
“Że potwornym jakimś błędem jest wersalski traktat cały,
“I że mowy być nie może, aby Niemcy go uznały...
“Że gdy Francja swe zwycięstwo krwią obficie opłaciła,
“Polskę — za zgodą aljantów, krzywda Niemiec wzbogaciła,
“Naród NIŻSZY KULTURALNIE tyle skorzystał na wojnie
“Mogąż Niemcy ten stan rzeczy zaakceptować spokojnie?!”

* * *

I czyta to Europa: bredni tyle, kłamstwa tyle
Dziennik ateński pomieszcza — wierzyć może w to na chwilę?
Gdy niemiecka propaganda świat w oszczerczą sieć osnuła,
Niech rozjaśnią polskie pióra, intryg splot — jaki uknuła...
Mnie niestety — brak talentu; tu — uczucie nie wystarcza;
Niech odpowiedź GODNĄ SPRAWY znajdzie zawsze moc potwarcza...
Czas najwyższy jest po temu, by w dziennikach zagranicznych,
Każdy znalazł w kwestji polskiej argumentów moc rozlicznych.

* * *

Świat pamięta trzy powstania: co w rozpoczny bój rzuciły
Na potęgę mocarstw — sępów — patrjotów słabe siły;
Polska — jedną jest mogiłą — ofiar pruskich, carskich zbirów;
Krew męczeńska znaczy drogę, aż po śnieżną biel Sybiru...
Gdzież jest naród, który tyle krwi przelewał za Ojczyznę?!
Gdy zaborcy skuli Polskę — szedł emigrant na obczyznę.
Gdzie o wolność wrzały boje, tam Polacy pierwsi byli,
W wdzięczność ludów, w sprawiedliwość całem sercem uwierzyli,
Zna Kościuszkę Ameryka — czcią otoczon tam Pułaski,
I za wolność Niemców walczył dzielny Ludwik Mierosławski:
I w Bawarji i w Badenie wsławił się polski generał,
Od wrogów i sojuszników słowa uznania odbierał.
Potem dąży na Sycylję rozwinąć sztandar wolności
Wiedzę swą, zapał i męstwo — dał na usługi ludzkości.
“Za wolność naszą i waszą!” poruszyło świat w posadach:
Dąbrowski Jarosław ginie na paryskich barykadach...
Wieszcz Mickiewicz legjon tworzy by na pomoc iść Lombardji.
Gdy cofniemy się pamięcią do napoleońskiej gwardji
Widzim — że nasz naród wszędzie, płaci krwi swej haracz hojny,
Wierząc, że Ojczyznę wskrzesi, wszechpotężny Tytan Wojny.
Byliśmy na San Domingo, piramidy nas widziały,
Sławna szarża Samossiery okryła nas nimbem chwały!
Wszędzie nasza krew znaczyła pochód jego wojsk, zwycięski,
I sromotny odwrót z Moskwy i dni ostatecznej klęski...
Kraj wierzył w Napoleona, sprawie Francji służył szczerze:
Książe Józef — miast się poddać — wolał utonąć w Elsterze...
Węgrom — myśmy pomoc nieśli: Dembiński ich wiódł na boje,
U nich Bem się okrył sławą, talenty wykazał swoje...

* * *

A świeżo — w światowej wojnie, w trzech wrogich armjach niestety,
Braci — przeciw braciom, walczyć przymuszano — na bagnety.
Taki fakt krew w żyłach ścina i woła o pomstę Boga:
Taką męką okupiona była do wolności droga!
Kwiat młodzieży padł pod Marną; bohaterzy pod Rokitną
Wyginęli co do nogi, niosąc Polsce śmierć zaszczytną.
Na olbrzymim walk terenie nie znajdzie się piędzi ziemi
Którejby polscy żołnierze nie usiali zwłoki swemi...
Jeśli zachłanność niemiecka do wojennej dąży burzy
To tragiczna Polski dola znowu wiernie się powtórzy:
Gdyż PIASTOWSKICH ZIEM mieszkańcy, Śląska, Mazurów i Warmji
Przymuszeni będą kroczyć na froncie niemieckiej armji
Stanowiąc “Kanonnem Futter” które tysiącami ginie...
Tak więc w BRATOBÓJCZEJ walce znowu polska krew popłynie...
Ale kara za tę zbrodnię, nie na nasze spadnie głowy.
Naród polski, swojej ziemi bronić — zawsze jest gotowy!

* * *

A co się tyczy kultury — kto wie, jak sądy wypadną?
Nigdybyśmy Lusitanji torpedą, nie pchnęli na dno;
Tysiąc sto trzydzieści cztery ofiar, fale pochłonęły!
Czynem zaś tym po wiek wieków Niemcy w świecie zasłynęły...
A dzieci polskich katownia, ów Wrześni obraz ponury,
Czy także ma być dowodem wyższości pruskiej kultury?!
Niemiec twierdzić się ośmiela, żeśmy krwią nie okupili
Wskrzeszenia naszej Ojczyzny, którą pomniejszyć się sili;
Świat w podziwie patrzał cały NA POKOLEŃ KREW OFIARNĄ,
Nikt dziejowych faktów prawdy — nie przekreśli blagą marną:
Na stek oszczerstw, które sieje ze złą wolą Niemiec hardy
Świat nie znajdzie odpowiedzi lepszej — nad uczucie wzgardy.

CZESŁAWA CHĄDZYŃSKA-FISZEROWA.

Piotrków Tryb. 3.I-1931 r.

*) W “Kurjerze Ilustrowanym Codziennym” z dnia 4go b. m. czytamy: “Sensacyjny artykuł Emila Ludwiga jako “odtrutka” na wizytę Venizelosa w Polsce”.

W związku ze wzmianką, jaka się ukazała w ABC dnia 6. b. m. o moich utworach, muszę zastrzec, że nie jestto ani poezja, ani literatura — a jedynie tylko propaganda, nie mająca z “talentem poetyckim” nic wspólnego.

Cz. F.

Z CUDZEJ GRZĘDY

KURJER NARODOWY W NEW YORKU,—6.-II.

NOWE ŁAPICHŁOPSTWO.

Pod tym tytułem Dziennik Chicagoski zamieścił bardzo słuszne uwagi co do programów radjowych.—

Krytyka tych programów radjowych pojawia się coraz częściej, a panowie anonserzy i kierownicy godzin radjowych nie zważając na tą, w dalszym ciągu urządzają szopki radjowe ku ogólnemu naśmiewaniu się słuchaczy.—

Przychodząc nawet do tego, że grając “Wójt mazur”, na jednym z programów drugim razem nazywają to mazur. “Trochę im się chciało” jakby rzeczywiście brakowało innych utworów polskich lub też orkiestra rzępoląca te utwory, nie umiała nic więcej grać i tak w codziennych programach słyszano rano i wieczór “Oj nasza dana”, “Wesele u Witosa” i “Polkę śmieszkę”, — zaś anonserzy godzinami wychwalają patentowe medycyny no i imieniny oraz urodziny.—

Co dalej, żebrają oni aby na pokrycie kosztów tych zawiadomień przysłać co możemy.—

W ostatnich czasach w New Yorku nadawane jest od 8-miu do 10-ciu programów radjowych, za które stacja radjowa liczy minimalnie $25.00. Mając więc dziesięć programów dziennie wydajemy $250.00 na zapłatę obconarodowych stacyj radjowych, które nie mają żadnego zobowiązania, aby dały one chociaż raz w tygodniu artystyczny program bez żadnych ogłoszeń.

Wydając $250.00 dziennie, co uczyni $1,700 tygodniowo, na zapłatę stacji, do tego musimy zaliczyć drugie tyle na anonserów i orkiestrę, wydajemy $3,500 tygodniowo na programy radjowe, które nie przynoszą nam żadnych korzyści, ale przeciwnie przynoszą nam ujmę dla narodu polskiego.

Czyby nie warto zastanowić się nad tą sprawą i za te pieniądze mieć czysto polską stację radjową, która mogłaby nadawać lepsze programy a w dodatku jeden drugiemu nie przeszkadzałby w programach.

Bądźcie Dumni Zeście Polakami.

Wiek XX stoi pod znakiem lotnictwa, tego wielkiego wynalazku który nie tak dawno jeszcze był tylko szczytem marzeń lub bajką z tysiąca i jednej nocy. My, Polacy, głośno możemy tu powiedzieć, że gdyby nie było w tej dziedzinie polskiej pracy, dumne aeroplany nie pokonywałyby Atlantyku, nie szłyby w zawody o lepsze z wichrem podniebnym.

Oto już w XVII wieku legenda Ikara stała się rzeczywistością. Profesor uniwersytetu krakowskiego Łukasz Piotrowski zbudował “latającą machinę” i wobec kilku tysięcy świadków wzbił się na niej w powietrze, przeleciał nad domami Krakowa i spadł bez szwanku na rynek, a potem wzbił się znowu w powietrze i tą samą drogą wrócił na miejsce wzlotu.

Podwaliny dzisiejszemu lotnictwu dały obfite prace naszego rodaka Stefana Drzewieckiego, który stworzył teorję lotnictwa. Stąd Drzewieckiego nazywają “Ojcem teorji lotnictwa”. Tenże sam wynalazca skonstruował w 1877 r. poraz pierwszy w świecie łódź podwodną, poruszaną śrubami. Stało się to na 20 lat przed ogłoszeniem konkursu na łodzie podwodne przez Francję.

Poza teorją — lotnictwo rozwija się u nas w szybkiem tempie, czego dowodem jest zwycięstwo polskie (Żwirko i Wigura) na międzynarowych zawodach lotniczych w Berlir

Plaga Szpiegostwa w Europie.

Korespondent pism amerykańskich Guy Miller opisuje plagę szpiegostwa w Europie, a w swoim doniesieniu kablogramem, powiada:

“We wszystkich krajach Europy jest dzisiaj tak wielka liczba szpiegów, jaka była jeszcze podczas wojny, — a świadomość tego wywołuje niepokój i rozgorączkowanie u niektórych narodów.

Od morza Bałtyckiego aż po Morze Czarne, od Renu aż po Wołgę tylu węszy szpiegów, jak jeszcze w 1918 roku.

Wszystkie europejskie państwa są nawiedzone tą plagą, — najwięcej jednak pod tym względem cierpi Rosja, Polska, Francja, Włochy, Wielka Brytanja i Niemcy.

Pod względem tak działalności szpiegów, jakoteż i schwytania ich i kar wymierzanych, jest zaprowadzona bardzo ścisła cenzura.

Państwa dla których dany szpieg pracuje nie wspominają nawet jednem słowem o nim, — a i te państwa również, które danego szpiega ujęły na gorącym uczynku i wymierzyły ma zasłużoną karę, starają się zachować jak największą tajemnicę o danym wypadku.

A jednak i te skąpe wiadomości, jakie tu i ówdzie przedostają się do szerszej wiadomości ogółu, wykazują, że działalność szpiegowska doszła już do niebezpiecznego zenitu, zupełnie tak samo, jak przed wojną światową, kiedy to tysiące szpiegów we Francji, w Niemczech i Rosji, podglądało wszelkie poruszenia armji lądowej, powietrznej i floty.

Oto np. przed kilku tygodniami pisma polskie zamieściły bardzo krótką notatkę, i to urzędową, że władze ujęły trzech szpiegów niemieckich, i że ich powieszono, — podając zarazem nazwiska powieszonych.

Żadnych innych objaśnień lub komentarzy nie było ani w żadnem piśmie, ani oświadczeniu.

Ministerjum spraw zagranicznych w Berlinie oświadczyło, że nic nie wie o żadnej aferze. Korespondenci pism również nie otrzymali żadnych dodatkowych objaśnień ani w Warszawie ani w Berlinie.

Włochy również nawiedzione plagą szpiegowską starają się zachować w tajemnicy wszelkie zajścia w tej sprawie. Przed kilkoma jeszcze miesiącami to jest dnia 4go września, władze włoskie aresztowały w Alpach Włoskich profesora C. Eydoux, prezesa Instytutu Politechnicznego w Paryżu, a zachowały o tem największą tajemnicę.

Obecnie tylko krótka urzędowa notatka ukazała się w tej sprawie, bez żadnych komentarzy. Również skazanie 29 żołnierzy na długoletnie więzienie za zdradzenie tajemnic wojskowych zostało zatrzymane w tajemnicy.

W Niemczech również ma być bardzo wielu szpiegów tak, że w każdym mieście podglądają szpiedzy na rzecz tego lub owego państwa, lecz rząd stara się zachować najściślejszą tajemnicę o tem.

W ostatnich jednak czasach dostało się do wiadomości publicznej, że plany najnowszego typu wojennego okrętu “Pocket” były przez dwa dni w rękach zagranicznych szpiegów.

Jedynie Polska jest najwięcej skora do ogłaszania o wyłapanych i straconych szpiegach, — chociaż i tutaj ministerjum zagraniczne nie podaje nigdy nic więcej ponad nazwiska szpiegów i o wymiarze kary.

Ostatnio głoszono, że w październiku ubiegłego roku władze ujęły 9 szpiegów, z czego powieszono 8 Rosjan, a Niemca skazano na 10 lat więzienia.

W 1931 roku 18 szpiegów powieszono w Polsce, — a wielką ilość podejrzanych o szpiegostwo zamknięto do więzień.

Głośnym jedynie był wypadek Majora Piotra Dembkowskiego z Generalnego Sztabu Wojennego, który zamierzał wydać plany mobilizacji Rosji. Rosyjski attache wojskowy w Warszawie uciekł w chwili kiedy aresztowano Dembkowskiego — a dzisiaj znajduje się na Kaukazie, — Dembkowski zaś został rozstrzelany za zdradę.

Oprócz Dembkowskiego, sześciu żołnierzy zostało rozstrzelanych, a 11 cywilnych obywateli zostało powieszonych za zdradę kraju.

Centrum szpiegostwa jest Ryga, — stolica Łotwy, oddalona tylko o kilka godzin drogi od granic sowieckich Rosji.

Tutaj koncentruje się życie szpiegów całej środkowej i Wschodniej Europy, a mocarstwa wszystkie używają tego miasta jako bazy operacyjnej dla swoich szpiegoskich organizacyj.

Innym znowu krajem, nawiedzonym przez wielką ilość rosyjskich szpiegów, jest Rumunja, w której rząd rosyjski ma utrzymywać całą armję szpiegoską, celem poznania sił tego kraju.

Przed dwoma laty Francja miała wielką aferę szpiegoską. Po wybudowaniu całego łańcucha fortec na granicy niemieckiej rozeszła się pogłoska, że przy budowie tych fortec pracowało wielu najzdolniejszych niemieckich szpiegów, oficerów i inżynierów, poprzebieranych za zwykłych francuskich robotników, chcących się zapoznać dokładnie z całym systemem obronnym francuskim.

Jak się te wszystkie dochodzenia w tej sprawie zakończyły i jaki wydały rezultat świat nie dowiedział się nigdy.

Jednym z najwybitniejszych i najzdolniejszych szpiegów dzisiejszej Europy jest piękna „blondynka” która występuje w pierwszorzędnych kabaretach, lokalach publicznych, lub teatrach, albo też znika gdzieś na kilka miesięcy. Ma ona mieć całą armję szpiegów w Rosji, którzy pracują pod jej rozkazami, i dostarczają bardzo cennego materjału dla Francji, Polski, Niemiec i innych rządów.

Podczas ostatniej wojny poznano wartość informacji szpiegowskich. Rosja bowiem nabywszy plan mobilizacyjny armji austrjackiej od pułkownika Redla, ubezwładniła Austrję na całe dwa lata podczas wielkiej wojny.

Dlatego też rządy wszystkich państw i narodów europejskich starają się dzisiaj rzemiosło szpiegoskie doprowadzić wprost do artyzmu, aby tylko poznać dokładnie siłę swoich sąsiadów i wrogów, — poznanie zaś powoduje nowe zbrojenia, a te potęgują niepokój w narodach i przygotowują wojnę.

WARSZAWSKIEJ” HUMOR “MUCHY

ROMANS.

Ujrzał ją na ulicy po raz pierwszy. Czekała widać na kogoś. Patrzył na jej smukłe kształty i krew szumiała mu. Podszedł, oparł się o nią i wyszeptał:

— O ty wyśniona!

Stała zimna i nieczuła.

— Stoisz tu na słocie, a on, twój pan, pije w barze.

Milczała.

Ogarnięty szałem skoczył i porwał ją za rączkę. Za chwilę już zniknęli za rogiem.

— — — — — — — — — — — —

Sędzia orzekł:

Izaak Romantiker skazany na trzy miesiące więzienia za kradzież taksówki.

Wiktor Przecławski

SAMOTNY NARÓD

Powieść z Roku 1831

CZĘŚĆ TRZECIA.
HONOR.

(Ciąg dalszy)

V.

W zachodzącem słońcu błysły nagle jasne, wyostrzone szable. Dwa ich prawie równe rzędy jednym, zgodnym ruchem wzniosły się nad głowami, uderzyły ostrzami o siebie i dźwięk wydały czysty i radosny. Donośny, chóralny okrzyk odbił się o mury kościoła:

— Niech żyją!

— Niech żyją!

Halinka oparła głowę o ramię Zarskiego, zarumieniła się jak mała dziewczynka, i wyszeptała cicho, bardzo cicho, ledwie dosłyszalnie:

— Mój mężu...

— Niech żyje młoda para! Niech żyją kochani Zarscy! — grzmiał basem Biegański rozradowany, czerwony i zadyszany. — Niech żyją! Najgodniejsza to para, która ślub tu brała!

— Pod szablami! Proszę państwa, pod szablami!

— Hurra!

Dziwił się szary tłumek, zebrany u wrót kościoła. Padały uwagi, okrzyki, a szczere:

— To adjutant Naczelnego Wodza!

— A jaka ona śliczna!

— Jak kwiatuszek!

— Słyszałam, moja pani, jak oficerowie o nim mówili!

— No, no! Któż to taki?

— Bohater z pod Olszynki. Zarski się nazywa. Majorem teraz został.

— I krzyż złoty dostał!

— Ojej! Złoty krzyż? Moja pani, i któż to paniom mówił?

— O, widzi pani, ten gruby pułkownik, co teraz tak krzyczy...

— Acha, acha! A któż on taki?

— A nie wiem, pułkownik, i tyla. Powiadał, że także wczoraj prosto z pola przybył.

— E, co wy moje panie, wiecie — wtrącił się do rozmowy jakiś starszy jegomość, ubrany z waszecia — Zarski to nie byle kto!

— O, nowinę waść powiedział. Toż wiemy. Pod Olszynką był!

— No, to i co? Pod Olszynką każdy był!

— Adjutant Naczelnego Wodza!

— I, to niewiele! Ja wam powiem, to dopiero mu przyklaśniecie!

— No, no! Powiadajże waść, bo mnie ciekawość pali! Młody no jest, przystojny...

— Dwa razy ranny był!

— Powiadajże waść!

— No, to już powiem, bo słuszna rzecz jest, żeby się jego chwała wśród ludu szerzyła. Trza paniom wiedzieć, że pan adjutant major Zarski odbył całą wyprawę z jenerałem Dembińskim, i razem z nim dopiero do Warszawy zjechał. A ten kwiatuszek piękny, to już dziś pani majorowa oczy tu za nim wypłakiwała, boć wieści żadnej nie było i być nie mogło! Bohater to prawdziwy, i wielkiego człowiek honoru, a nie kunktator jakiś czy gębacz jaki próżny! Zawiwatować mu warto, jak mi Bóg miły, moi ludzie!

— A pewnie! Słyszeliście?! Z Dembińskim powrócił!

— Kobieta ta na niego we łzach czekała!

— Ojczyzna mu była milsza, niż małżeńskie łoże!

— Z takimi nie żal i ginąć!

— Moja pani — huknął jakiś mężczyzna — tacy zwyciężają!

— Ale! On nie z rodu zdrajców!

— Z Chłapowskim nie poszedł, ani z Giełgudem, z Dembińskim powrócił!

— Nasz to obrońca, nasza chwała!

Huczek zrobił się niemały, i tłum zwartą masą parł za orszakiem weselnym, zdążającym już do powozów. W mig otoczono powóz, w którym Zarski usiadł z żoną i jej matką, i potężny okrzyk wstrząsnął znów powietrzem:

— Niech żyją!

— Niech żyje major Zarski!

— Cześć bohaterowi!

Zarski wstał i salutował, — Halinka pobladła ze wzruszenia i radości, i rozgorzałemi oczyma wodząc po czerwonych, spoconych twarzach, nagle zawołała:

— Niech żyje wolna Polska!

Podniósł się wtedy już nie okrzyk ogólny, ale wrzask nieopisany, i zapał, jak płomień, ogarnął wszystkich zebranych. Rozjaśniły się na mgnienie przeważnie wynędzniałe, troskami poorane twarze, a w oczach, które już do głębokiego nawykły smutku, zapaliły się jaskrawe ognie. Kiedy wreszcie nieco się uciszyło i konie ruszyły, jakiś silny głos męski zawołał donośnie:

— Niech żyje jenerał Dembiński! Precz ze zdrajcami!

— Precz! — zawył tłum. — Niech żyje Dembiński!

Zarski wtedy pobladł. Zasalutował jeszcze raz w milczeniu, a kiedy już cały tłum pozostał za niemi, wyrzekł niewyraźnie:

— Coś się gotuje w Warszawie. Zdaje się, że przebrała się miarka.

— Masz rację, synu — wyszeptała pani Janicka — miarka przebrała się dawno. Z podziwienia wyjść nie mogę, czemu to Skrzynecki dowództwo jeszcze sprawuje?

— Zaprzepaszczą wszystko, jak zaprzepaścili Litwę! A winni są... dygnitarzami!

— Nie mówiłeś tak dawniej, Konradzie — Halinka przytuliła się ufnie do jego ramienia i ręką znalazła jego rękę — smutny wróciłeś, zgorzkniały, ponury.

— Bo wstyd mnie pali, najdroższa, wstyd najgorszy, wstyd duszy. Wstyd za to, co się dzieje.

Wstrząsnął się i pogrążył w upartem milczeniu. Tragedja, której najwięcej się obawiał, już się dlań oto rzeczywistością stawała. Miał przy boku już na zawsze umiłowaną i poślubioną, spełniło się nareszcie marzenie długich, samotnych lat, — lecz jednocześnie widział walącą się w proch ojczystą potęgę, bliski a straszny koniec przeczuwał, — i wiedział, że... oh, jakże się pogodzić z tą myślą okropną?!

Dopiero przy stole nieco się ożywił. Nagabywany przez Biegańskiego i posła Krzyckiego, począł opowiadać barwne dzieje ostatniej wyprawy. Cicho się stało w pokoju, bardzo cicho. Halinka wpatrzyła się w twarz męża rozszerzonemi, zdumionemi oczyma, i cała jakby zawisła na jego ustach. On zaś mówił po prostu, po żołniersku:

— Nie będę wam mówił o tragicznym końcu Giełguda i Chłapowskiego, są to już nader smutne sprawy, i niechże nad nimi sąd uczyni historja. Giełgud bezsławną śmiercią za błędy swoje zapłacił, a Chłapowski, zdaniem wielu, wszystko, co uczynić mógł, uczynił. Co się w duszach naszych działo, trudno opowiedzieć. Od bitwy pod Ostrołęką, tak strasznej i tak bezcelowej, aż do chwili powrotu do Warszawy żyłem w jakiejś straszliwej gorączce, w jakimś jakby okropnym śnie, w czasie którego bez przerwy grało się o życie, o honor, o swobodę. Może to i dobrze zresztą. Nie wiem bowiem, czybym ścierpiał to, co się działo tutaj. Gniew we mnie wrzał już tam pod Ostrołęką i kiedy mnie wódz naczelny wraz z jenerałem Dembińskim od Giełguda wysyłał, dobrze dla siebie zrobił, bo śmiertelnego wroga swego prawie na śmierć pewną posłał.

— Konradzie — miękko szepnęła pani Janicka — Skrzynecki jeszcze jest naczelnym wodzem...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Meksykańskie Skarby.

(Ze wspomnień mojego życia).

(Ciąg dalszy)

To właśnie utrwaliło mnie w wiarę, że ja prędzej będę mógł się posuwać niż oni. Prowjanty jednak malały, wody brakowało, boć apetyt był dobry. Na noc nie było czem ognia rozpalić, bo drzewa nie było. Od 12 do 7-ej, idąc ciągle, nie napotkałem żywej duszy. Czasem wyskoczył z pod nóg zając i popędził kilka yardów aby się zatrzymać i obserwować mnie. Strzeliłem do kilku z rewolweru, ale co tam kto zrobi z daleka. — Nocowałem na stoczu piasczystej wydmy; z jednej strony miałem dość wielki kamień, który mi służył za poduszkę. Spałem trochę, lecz resztę nocy musiałem czuwać, bo arizońskie wilki wyły jak potępieńce. Są to małe stworzenia i nie rzucają się na człowieka, chyba są bardzo głodne i w wielkiej liczbie. Pomimo to ciarki mi po skórze chodziły, kiedy zaczęły chórem wyśpiewywać kantaty na moje przywitanie. Druga plaga to nietoperze. Tysiące ich tu fruwa w nocy. Chciałem złapać którego, lecz mi się nie udało.

Kiedy zaczęło widnieć, wilki wyć przestały, nietoperze poszły do dziur a zające i sępy zaczęły się wałęsać w ich miejsce. Rozpaliłem ogień na sposób indjański, ugotowałem trochę kawy i powlokłem się dalej. Żałowałem, że nie miałem lornetki, a błąd zrobiłem, że nie wziąłem kompasu. Kierowałem się słońcem, lecz byłem pewny, że zbłądzę. Dwa szczyty skaliste Comobabi i Baboquivari, zostały daleko za mną, a ja szedłem jak Żyd wieczny tułacz. Spotykałem jadowite jaszczurki "gila mourters," długie do 4 stóp. Nie podchodziłem doń blisko, bo one zwykle plują na każdego, a ślina ich jest jadowita. Jeżeli ślina wpadłaby w oko, to zwierzę czy człowiek zaniewidzi. Napadnięte zaś — gryzą. Całe szczęście, że posuwają bardzo powoli. Zastrzeliłem kilka z nich. Meksykanie ich nie zabijają, bo ma to oznaczać nieszczęście. Sępów — "buzzards," nie wolno zabijać, bo one oczyszczają okolicę z padliny. Na żyjące stworzenia nie napadają, chyba czasem gdy zając gdzie zdycha, to mu pomagają się pożegnać z tym światem. Grzechotników i skorpjonów jest tam moc wielka. Największe niebezpieczeństwo dla podróżującego są t. zw. "żywe piaski." Człowiek idzie i ani się spostrzeże, jak zapada coraz głębiej, i jeżeli wczas nie zawróci na stały grunt, to go powoli pochłoną. Wtedy nic innego nie pozostaje jak palnąć sobie w łeb, boć taka śmierć lepsza, niż powolne konanie znikania powoli z powierzchni. — Piaski takie poznać można po tem, że zdala błyszczą i nic na nich nie rośnie. W czasie pierwszej mej podróży nie spotkałem takiego miejsca. Gdym się wybrał drugi raz, byłbym tam może i został — ale o tem, potem.

Już południe minęło, a ja wlokłem się wolno, bo byłem zmęczony, wiktuałów coraz mniej, wody kilka łyków, słońce grzeje niemiłosiernie. — Wytrzeszczam oczy wokoło, drzew niema nigdzie. Zaczęło mi się już mącić w głowie, oczy bolały od blasku słonecznego. Po merquitach jęczały gołębie pustynne i cała ta sytuacja wprawiała mię w zły humor i rozpacz.

Nagle zdala ujrzałem dym, więc ucieszyłem się, że ujrzę jakiegoś człowieka. Z dymu wnioskowałem, że są to biali ludzie, może cowboys, gdyż dym był dosyć gęsty. Indjanie gdy palą ogień, to dymu prawie nie widać. Szedłem dosyć długo i gdy doszedłem do tego miejsca, znalazłem ognisko wygasłe, kilka małych węglików jeszcze się tliło. Ponieważ zmrok zapadał więc postanowiłem tam zanocować. Zobaczyłem świeżo wykopany dół w piasku, a w tym dole wilgotny piasek. Niektórzy tubylcy wiedząc gdzie można dostać wodę, kopią dół w ziemi. Zacząłem tedy pogłębiać jamę i dokopałem się wody. Była brudna, ale zimna no i smaczna.

Spałem całą noc jak zabity i obudziłem się o wschodzie słońca rzeźki, ale głodny. Zastrzeliłem zająca, ale, że miał jakieś wyrzuty na sobie, zostawiłem go sępom. Ugotowałem kawy, zjadłem kilka sucharów i udałem się w dalszą drogę. Około południa zwiątpiłem w prawdziwość tej afery i zacząłem żałować, że się dałem nabrać. — Szedłem więc dalej w nadziei, że spotkam kogoś co gada po ludzku, choćby bandę "outlaws" lub Indjan. Około trzeciej, zobaczyłem jakąś zieloną kępę. Myślę sobie, tam musi być woda! — Zwróciłem się więc na wschód i przed wieczorem przyszedłem do miejsca gdzie rosły dwa duże drzewa, coś w rodzaju topoli, a zwące się "Alamo." Położyłem się na trawie i leżąc, dumałem o swem, godnem pożałowania położeniu. Gdyby nie wiatr chłodny, który od czasu do czasu wiał od gór, jestem pewien, że nie zniósłbym tego upału i padłbym gdzieś od porażenia słonecznego. Pustynię trzeba znać, jeżeli się tam ktoś wybiera, a ja... Ani ubrania stosownego, ani kapelusza z szerokim rondem, ani się zaopatrzyłem w żywność. Tytoniu miałem jeszcze trochę, wody prawie nic, wiktuałów nic, obuwie niestosowne, uzbrojony byłem licho, bo tylko w rewolwer małego kalibru. Dotąd uważałem się za mądrzejszego, a teraz... Ot, wybrałem się po skarby, a przyjdzie mi pewnie kości tu zostawić, by je sępy poroznosiły, a słońce wybieliło, i aby kiedyś innym podróżnym świadczyły o mojej mądrości.

Bojąc się abym nie usnął na dobre, usiadłem i zacząłem się rozglądać dokoła. Wdrapawszy się na jedno z drzew, lecz wokoło tylko piaski i piaski. Jednak na północnym zachodzie zobaczyłem jakiś punkcik, posuwający się. Wyglądało to jakby samochód. Przyglądałem się pilnie i przyszedłem do przekonania, że jest to naprawdę samochód. Zszedłem z drzewa i udałem się naprzeciw drogi, którą samochód jechał. Lecz w Arizonie to co jest oddalone o 10 mil, zdaje się, że jest tuż przed nami. Czystość i rzadkość powietrza, pozwala widzieć daleko. Noc mnie zapadła, a noce są bardzo widne więc można było iść wolno, jedynie trzeba się wystrzegać kolczastych kaktusów i gadów jadowitych. Idąc tak spostrzegłem nagle dwa zbliżające się w moją stronę światła. Stanąłem, gdyż przyszło mi na myśl, że to może być "bobo," wilk chodzący w pojedynkę i napadający na ludzi. Czekałem nań z rewolwerem— lecz zamiast wilka usłyszałem głos syreny samochodu. Jestem zbawiony — pomyślałem, boć niedaleko droga traktowa. Już dniało gdy dotarłem do tej drogi. Skoro jednak stanąłem na twardej drodze, owładnęło mną takie znużenie, że usiadłem i zdrzemnąłem się. Spałem dość długo, bo słońce było już wysoko, gdy mnie zbudził przejeżdżający samochodem "ranger," czyli chodowca bydła. Po wykazaniu swego "alibi" i opowiedzeniu przejść, dziwił się bardzo, że ja "tender foot," — czyli nieprzyzwyczajony, mogłem zrobić tyle drogi. Dał mi dwie przekąski, lecz nie mogłem ich jeść. Wodę zaś wypiłem wszystką. Dał mi także tytoniu bo mój już dawno mi wyszedł. Ów hodowca jechał do El Paso, Texas. Co za cudowny traf! Od miejsca gdzie mnie znalazł było do Tucson jeszcze około 120 mil. A do El Paso 250 mil. I zabrał mnie on tedy ze sobą.

Znalazłszy się w El Paso, podziękowałem za okazaną pomoc i skoczyłem na pociąg towarowy, który mnie przywiózł do San Antonio. — Muszę jednak nadmienić, iż ów dobrodziej dał mi pięć dolarów tytułem pożyczki. Odesłałem mu ten dług i wysłałem mu fajkę i kilka paczek tytoniu. Gdybym jechał w tamte strony, napewno wstąpię do niego.

W San Antonio bawiłem kilka dni, gdyż podróż towarowym pociągiem sponiewierała mnie do cna. Dwadzieścia lat temu, gdym był młodszym, skakanie, jazda pociągami takimi była dla mnie fraszką, ale teraz kiedy miałem siwą głowę, eksperymenta takie sprawiały mi trudności. To też gdym wyskoczył z wagonu w pobliżu San Antonio, byłem głodny, niewyspany i zmęczony. Tualeta też znajdowała się w stanie godnym pożałowania.

Udałem się do łaźni i po odpowiedniem posileniu, udałem się na miasto. Zwiedziłem owe sławne Alamo, gdzie texańskich pionierów wyrznęli Meksykanie, gdy ci bronili Texasu. Czytałem tablicę, na której są wyryte imiona poległych, i znalazłem nazwisko jednego Polaka. Budynek, który służył Amerykanom za fortecę, dziś w ruinach, stoi jako zabytek historyczny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Idzi F. Kobylański.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

SCOTT'S SCRAPBOOK - - *By R. J. Scott*

SID DOLOR, A YOUNG HUNGARIAN, IS INSENSIBLE TO PAIN

52 PER CENT OF ALL MEAT CONSUMED IN THE U.S. IN 1932 CAME FROM HOGS

THE ARCHERY TECHNIQUE OF THE AMERICAN ACROBATIC ARTIST JOYCE COLLEANO

Scott

Copyright, 1933, by Central Press Association, Inc. 2-20

NONSENSE

HOORAY! THE PAPER SAYS WE'RE GONNA HAVE MORE COLD WEATHER

ZZZ

ICE

LOOK WHAT SAMMY JACKSON OF FLOMATON, ALA. SHOT IN?

SWAN

THE FRUITS OF VICTORY!

PROBLEMS TO BE MET

FOUR YEARS IN OFFICE

INAUGURATION ISLAND

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Poniedziałek, 20go lutego, 1893.

Rzym, 18go lutego. — Jutro rozpoczynają się uroczystości 50 letniego jubileuszu biskupiej godności Ojca św. w Rzymie. Teraz właśnie upływa pół wieku od chwili, kiedy Leon XIII włożył paliusz biskupi. Ze wszystkich stron świata nadchodzą pozdrowienia i dary dla uczczenia tego pięknego dnia. Ojciec św. Leon XIII jest 258 następcą św. Piotra. W dniu 2go marca, ukończy 83 lat życia.

Arcyksiąże austrjacki Franciszek Ferdynand, domniemany następca tronu, przybędzie na wystawę do Chicago.

Pod Szubinem w Poznańskiem widziano w tych dniach — wielki, ognisty słup na niebie.

W Cleveland, Ohio pochwycono dwóch oszustów, Polaków, którzy w tem mieście w okolicy kolektowali pieniądze niby na kościół polski, a wkładali je do.... własnej kieszeni.

W sobotę otwarta została do użytku publicznego linja telefoniczna z Chicago do Detroit.

Między siostrami.

— Wstydź się, siostro! Słyszałam, żeś całowała kogoś wczoraj w korytarzu.

— Cóż w tem złego? Wszak to był.... twój narzeczony.

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

WALKA Z CHOROBĄ ZWANĄ RAKIEM

Przed miesiącem odbył się w St. Louis, Mo. zjazd organizacji chirurgów American College of Surgeons, na którym to zjeździe wybitni specjaliści-chirurdzy zdali szczegółowe sprawodzanie o przeszło 4,000 sprawdzonych wypadkach trwałego wyleczenia z raka, dokonanego już to zapomocą zabiegów chirurgicznych, już to przez stosowanie radjum. Wraz z 1,263-ma wypadkami, już zaregistrowanymi przez to kolegjum chirurgów i z przeszło 3000 innych wypadków wyleczenia z raka notowanych z literatury medycznej, stanowią one razem około 8,500 znanych uleczeń raka w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

W każdym z tych wypadków leczony pacjent żył i czuł się zdrowy jeszcze po pięciu latach od skończenia kuracji. Przed upływem pięciu lat choroba ta może się ponowić, jeśli niezupełnie wykorzeniona. Dr. Walter C. Alvarez z Rochester, Minn., sprawozdając o rezultatach leczenia w klinice doktora Mayor, wymienił 881 zupełnych wyleczeń z raka, tak zwanych pięcioletnych wyleczeń wśród pacjentów, których w następnych latach miano pod obserwacją lekarską.

Dr. George W. Crile zgłosił 737 wypadków wyleczenia, które w klinice w Cleveland przeprowadził on sam lub jego współpracownicy.

Choroba raka należy do najstraszniejszych i najbardziej niszczycielskich plag ludzkości. Porywa ona corocznie dziesiątki tysięcy ludzi, ponieważ dotychczas jeszcze nauka nie zdołała zbadać istoty tej choroby i dlatego nie była w stanie znaleźć skutecznego środka przeciw niej.

Tysiące uczonych pracuje dziś po laboratorjach w całym świecie nad wykryciem i dosobnieniem bakcyla raka. — o ile bakcyl taki istnieje. Często też pojawiają się w prasie wiadomości, że już go wykryto. Niestety, jak dotychczas, były to wieści przedwczesne. Wróg narazie pozostaje jeszcze ukryty, nieznany. W każdym razie, człowiek jest zdecydowany do walki z nim i bezwątpienia w końcu zatriumfuje.

"MASKOWA CHOROBA" ZAGADKĄ DLA UCZONYCH

W Ameryce pojawiły się ostatnio dwa wypadki ogromnie rzadkiej choroby, zwanej "chorobą maskową". Donosi o niej doktór Norman N. Epstein z San Francisco. Po raz pierwszy zauważono tę chorobę trzydzieści lat temu w Niemczech, którą rozpoznał dr. Buschke. Nadano jej łacińską nazwą "scleroderma adultorum".

Jak powiada dr. Epstein w "Baltimore Sun", choroba ta zazwyczaj rozpoczyna się stwardnieniem i zesztywnieniem skóry na tylnej części karku. Powoli stwardnienie postępuje do przedniej części szyi i następnie wychodzi na twarz. Skóra traci swą miękkość i elastyczność. Linje i rysy twarzy zanikają zupełnie, twarz traci wszelki wyraz, a pacjent wygląda jakby miał na twarzy gładką maskę, nie oddającą żadnych uczuć wewnętrznych, nie zmieniającą się pod żadnymi wpływami, niezdolną do uśmiechu, do śmiania się, gniewu lub płaczu. Często to stwardnienie skóry przechodzi następnie na plecy i do innych części ciała.

Doktór Epstein wziął z swoich dwóch pacjentów nacięcia tej stwardniałej ich skóry twarzowej poddał ją mikroskopijnemu badaniu. Badanie to jednak nie wykazało, co jest powodem tej dziwnej choroby, lecz części głębszych pokładów skóry zawierają w sobie nitki podobnego do kleju materjału, przypominającego żelatynę, co może być wynikiem rozkładu części normalnej budowy skóry.

Doktór Epstein przypuszcza, że wypadki tej choroby prawdopodobnie są częstsze niż twierdzi medycyna i że często różne inne choroby skóry, zwłaszcza te, w których widzi się dziwne jej stwardnienia mogą być właśnie odmianą tej "maskowej choroby". Szczęściem choroba ta nie jest śmiertelną i zaraźliwą i po roku lub podobnym krótszym lub dłuższym przeciągu czasu zanika i skóra pacjenta staje się znowu normalną.

MUZYKA POLSKA ZAGRANICĄ.

Monachjum organizuje szereg koncertów najsłynniejszych artystów współczesnych, rozpoczynający się występem Ady Sari, a zamknie się koncertem Jana Kiepury. Koncert Kiepury, jak zwykle, będzie transmitowany przez radjo niemieckie.

KAROL W KŁOPOCIE.

Król Karol rumuński, którego podobiznę w mundurze gwardji widzimy na rycinie, przekonał się wreszcie, że życie hulaszcze jakie prowadził i zaniedbywanie swych obowiązków, nie opłaca się. Obserwatorzy twierdzą, że król Karol będzie musiał ustąpić tron swemu synowi, albo bratu. Rycina obok przedstawia podobiznę Magdy Lupescu, przyjaciółki Karola. Lupescu, widząc, że Karol traci na popularności w kraju, opuściła Bukareszt i przybyła wczoraj do Nicei.

CZY NIE PRAWDA!

JA SŁYSZĘ, ŻE NIEDBALSKI STRZELAŁ DO MĘŻCZYZNY ZA KRADZIEŻ JEGO ŻONY—

TO JEST WDZIĘCZNOŚĆ DLA PANA —MAM NADZIEJĘ, ŻE PÓJDZIE DO WIĘZIENIA NA CAŁE ŻYCIE. . .

Gdzie Powstał "Marsz Pogrzebowy" Chopina.

Jak powszechnie dotychczas sądzono, "Marsz żałobny" napisał Chopin na Majorce. Niedawna akademja ku czci Chopina w Paryżu, zorganizowana przez stowarzyszenie filomatyczne, pod prezesurą ministra oświaty, nasunęła jednak dowody, wedle których należałoby sądzić, że wspaniały ten utwór powstał w Paryżu.

Mianowicie, podczas akademji odczytano referat Roberta Mathieu, znanego historyka Paryża, w którym wiele dowodów i oświadczeń przyjaciół paryskich Chopina nasuwa poważne przypuszczenie, że "Marsz żałobny" powstał przed wyjazdem naszego mistrza tonów z Paryża. Bezpośrednie natchnienie do niego miał dać Chopinowi wieczór spędzony wraz z Musettem u malarza Valderone, który w swem mieszkaniu posiadał szkielet ludzki. Chopin kilkakrotnie podchodził doń blisko i był bardzo wzruszony, a następnie improwizował na pianinie. Z improwizacji tej miał powstać właśnie bezpośrednio potem "Marsz żałobny."

Plaga Wilków w Rumunji.

Panująca na terenie całej niemal Rumunji niska temperatura obniżyła się ostatnio jeszcze bardziej. — W ostatnią sobotę rano termometr wskazywał 35 stopni poniżej zera. Ludności górskiej daje się bardzo we znaki plaga wilków. Z szeregu miejscowości donoszą o wypadkach pożarcia ludzi przez wilki, włóczące się stadami po gościńcach. Na pograniczu sowieckiem wielu żołnierzy zamarzło na posterunkach.

MIEJMY NADZIEJĘ, ŻE BÓG WYSŁUCHA NASZE BŁAGANIA — PAPIEŻ.

Watykan, miasto, 20. lutego. (Prasa Stow.) — Ojciec św. Papież Pius XI., przemawiając wczoraj na uroczystości beatyfikacyjnej błogosławionych Gemma Galgani, zakonnicy włoskiej, i Giuseppe Pignatelli, zakonnika włoskiego z zakonu Jezuitów. oświadczył, iż Rok Święty przyniesie dobre owoce duchowe dla ludzkości.

— Miejmy nadzieję, mówił Ojciec św.—że Bóg wysłucha nasze błagania dla zbawienia świata, a szczególnie tam łaskę swą okaże, gdzie jest ona anjbardziej pożądana: w biednej Rosji, gdzie wiele dobrych sług Boga prowadzi żywot, równający się żywotowi męczenników: w Meksyku, gdzie walki duchowe nie ustają; i w biednej Hiszpanji, która tak blisko się znajduje nas nie tylko pod względem położenia geograficznego, lecz i pod względem odegłości duchowej, posiadająca tyle smutnych momentów niedalekiej przeszłości, smutną teraźniejszość i niepewną przyszłość."

Hitler Zagroził 300 Pismom Katolickim.

Ślubujemy Walczyć z Bolszewizmem Prawicowym — Wołają Katolicy.

Berlin, 20. lutego. — Rząd Adolfa Hitlera wydał w ub. sobotę wojnę wszystkim organizacjom katolickim w Niemczech, oraz całej prasie katolickiej, która zamieściła odezwę do narodu niemieckiego, wzywając wszystkich Niemców do walki z „bolszewizmem z lewa, czy też z prawa". Na pierwszy ogień dekretu Hitlera poszło pismo katolickie „Germania", oficjalny organ Centrum, którego dr. Bruening jest wodzem. Panuje tu ogólne przypuszczenie, że po zawieszeniu „Germanji" Hitler zawiesi wszystkie pisma katolickie w liczbie przeszło 300. „Germania" zawieszoan została na trzy dni. Odezwę do narodu nimeieckiego podpisało 13 katolickich organizacyj niemieckich.

Gronowsky nie chce wykonać rozkazu Hitlera.

Prezydent Gronowsky z okręgu Muenster, wołał wręczyć wczoraj swą rezygnację z zajmowanego urzędu, aniżeli wykonać polecenie Hitlera, z którym się nie zgadza.

Odezwa katolikóów niemieckich zarzuca rządowi Hitlera, że zamiast walczyć z bolszewizmem, jąk czynią to organizacje katolickie od dawna, naśladuje system bolszewicki, przyjmując bolszewickie hasła i propramy rządów bolszewickich. „Bolszewizmu możemy się spodziewać z prawicy, tak samo, jak ze skrajnej lewicy" — mówi odezwa organizacyj. „Ślubujemy święcie, że zwalczać będziemy nadal wszelkie formy bolszewizmu, będąc przekonani, że Niemcy nie mogą się poddać radykałom."

W tym czasie, kiedy dekret Hitlera w sprawie odezwy katolickiej omawiany był przez wszystkich, rząd wydał drugi dekret, nakazujący min. skarbu wypłacenie jednorazowej zapomogi $7,000,000 dla weteranów i inwalidów armji niemieckiej.

WYKRYCIE OLBRZYMIEJ SZAJKI FAŁSZERZY PIENIĘDZY W POLSCE.

Warszawa, 20. lutego. — Policja państwowa wykryła w Warszawie olbrzymią i sprytnie funkcjonującą szajkę fałszerzy pieniędzy polskich. Okazuje się obecnie, że zanim rząd polski zdołał wydać nowe monety polskie i puścić je w obieg urzędowo, to już ukazały się monety fałszywe o kilkanaście godzin wcześniej, zdobywając ogólny rynek popytu.

Monety fałszywe przytem były świetną imitacją, wprost trudną do odróżnienia od prawdziwej monety metalowej. Zadziwia władze jednak jeden fakt, jakim sposobem fałszerze doszli do posiadania przed czasem wzorów nowych monet, które musiały być wykradzione lub wydane z państwowej mennicy.

Z chwilą wydania pieniądza nowego do obiegu, szajka fałszerzy zaczęła tak znakomicie prosperować, że jak się obecnie okazuje, zatrudniała więcej ludzi przy wyrabianiu falsyfikatów, niźli mennica państwowa przy wyrabianiu pieniędzy.

Warsztaty tajnej mennicy były bogato wyposażone, posiadając najnowsze urządzenia. Mennica była przepełniona ludźmi i praca wrzała gorączkowa w chwili, gdy policja państwowa dokonała najazdu na tajny lokal.

Ogółem aresztowano 170 osób, w tem przywódców kilkunastu i reszta pracowników, pracujących za wysokiem wynagrodzeniem.

Od dłuższego już czasu policja warszawska wiedziała o istnieniu szajki fałszerzy i starała się wpaść na trop centrali, co po kilku tygodniach zabiegów, mimo nadzwyczajnej ostrożności i czujności fałszerzy, w zupełności policji warszawskiej się udało.

Szymczak Prosi Rząd o Pożyczkę Dla Chicago.

Miasto Wypłacalne, Ale Potrzebuje Pomocy.

Washington, 20. lutego. — M. S. Szymczak, kontroler miasta i zastępca mayora Cermaka, powiedział członkom senackiej komisji bankowej na nieformalnem zebraniu w sobotę, że Chicago jest wypłacalne i potrzebuje tylko pomocnej ręki rządu federalnego, aby się wydobyć ze swoich trudności finansowych.

Pan Szymczak, mayor Murphy z Detroit, mayor Hoan z Milwaukee i mayor Curley z Bostonu, tworzyli delegację, która poniosła przed komisję prośbę konferencji mayorów 150 miast, aby prawa regulujące działalność federalnej korporacji finansowej były zmodyfikowane w taki sposób, aby pozwalały na pożyczki dla miast.

Prosili oni, aby udzielanie pożyczek wprost miastom na pomoc biednym i opuszczonym były dozwolone, aby jako zabezpieczenie przyjmowano bondy, waranty podatkowe i miastowe listy zastawne i aby w zamian za takie pożyczki korporacji dano autorytet wymagania od miast robienia takich oszczędności w rządzie, jakie są uważane za konieczne i rozumne.

Kontroler Szymczak powiedział członkom komisji, że od czasu wydania nakazów sądowych, ściąganie podatków w Chicago podskoczyło do $300,000 dziennie w porównaniu do $30,000 dziennie przed miesiącem. Zaprzeczył, jakoby miasto zbankrutowało lub było bliskie bankructwa. Przeciw 115 miljonom dolarów w należnych podatkach jest tylko 28 miljonów w warantach podatkowych.

„Wszystko, czego potrzebujemy" — p. Szymczak powiedział — „to rynku na nasze listy zastawne. Nie prosimy o dobroczynność."

Zastępca mayora Cermaka podkreślił, że 1. stycznia miasto zapłaciło procent od 23 miljonach w bondach i dodał, że jeżeli korporacja finansowa przyjmie bondy chicagoskie jako zabezpieczenie, każdy bank w kraju pójdzie w jej ślady.

P. Szymczak poinformował komisję, że budżet miasta na rok 1928 został obcięty o 18, a na rok 1933 o 23 procent.

OJCIEC ŚW. OTWORZY DRZWI ŚWIĘTE.

Watykan, miasto, 20. lutego. — Rozpoczęcie Roku Świętego, proklamowanego przez Papieża Piusa XI, odbędzie się wśród okazałych uroczystości. Uroczystość ta należy do największych w Kościele katolickim, a koncentrować się będzie w obszernej loggji bazyliki św. Piotra w Rzymie.

Papież na czele procesji podejdzie do Drzwi świętych, znajdujących się w prawym portyku bazyliki i złotą kielnią oraz złotym młotkiem uderzy w drzwi, wygłaszając ceremonjalne inwokacje po łacinie. Potem robotnicy odwalą zamurowane drzwi i Papież na czele kardynałów i biskupów wejdzie do kaplicy. Po uroczystem nabożeństwie Papież wróci do swoich apartamentów.

Rok Święty jest specjalną uroczystością, ponieważ poraz pierwszy w historji Kościoła Katolickiego obchodzić się będzie rocznicę śmierci Chrystusa w ten sposób. Uroczystość odbędzie się w niedzielę Palmową.

Motłoch Zlynczował Murzyna-Mordercę.

Ringgold, La., 20. lutego. — W niespełna czternaście godzin po zamordowaniu J. P. Batchelora, lat 51, kasjera lokalnego banku, przez jakiegoś murzyna, morderca został schwytany i powieszony przez motłoch. Po powieszeniu go na drzewie dano do ofiary jeszcze 50 strzałów.

Murzyn zakradł się był wczoraj wczesnym rankiem do mieszkania Batchelorów i zmusił obydwoje do pójścia z nim do banku, gdzie kazał kasjerowi otworzyć skarbiec. Nie pozwolił na to nastawiony mechanizm zegarowy i wtedy murzyn zmusił Batchelora i żonę, ubranych tylko w bieliznę nocną, do pójścia z nim w odludne miejsce, gdzie usiłował zniewolić Batchelorową. Mąż stanął w obronie żony, której udało się uciec, ale sam zginął z ręki murzyna.

O MEDAL KONGRESOWY DLA BOHATERKI ZAMACHU W MIAMI.

Washington, 20. lutego. — W Izbie reprezentantów zaproponowano w sobotę nagrodzenie medalem kongresowym kobiety, której przypisuje się ocalenie życia Prezydentowi-elektowi Rooseveltowi przez podbicie ręki strzelającemu zamachowcowi.

Kongr. Green, dem. z Fla., powiedział, że kiedy pani W. J. Cross z Miami podbiła rękę Zangary i sprawiła, że kula zmieniła kierunek, dokonała ona prawdziwie bohaterskiego aktu.

„Powinna ona dostać i dostanie kongresowy medal honorowy" — powiedział p. Green.



Katarzyna Lakówka
Kasjerka Tow. Pań Opieki nad Domem Starców św. Józefa w Avondale.

"Obecna depresja, — mówi pani Lakówka, — dała się każdemu we znaki—bogatemu i ubogiemu. 'Bogaci stali się ubogimi, a ubodzy nie mają chleba,' powiedział pewien duchowny. I tak też jest w rzeczywistości. Jednakże niejednemu los nie był tak dokuczliwy jak drugiemu. Nie wszyscy są bez pracy. Niektórzy jeszcze jako tako koniec z końcem wiążą. Do tych ostatnich zatem odzywamy się, aby przyszli do nas z pomocą— z pomocą dla Domu Starców. Starcy i staruszki w tym zakładzie na siebie zapracować nie mogą—muszą zupełnie polegać na dobrotliwości ludzi wspaniałomyślnych — na ludziach miłosiernego serca.

"Otóż na korzyść tych starców i staruszek towarzystwo nasze urządza zabawę t. zw. "Hard Time Party and Ball," w poniedziałek, dnia 27-go lutego, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali Domu Starców, na którą zapraszamy wszystkich. Będzie tam program rozmaitości i zabawa taneczna, przy doborowej muzyce."

PARAGWAJ WYPOWIE FORMALNIE WOJNĘ BOLIWJI.

Asuncion, Paragwaj, 20. lutego. — Rząd paragwajski przygotowuje formalne wypowiedzenie wojny Boliwji, z którą bije się już od miesięcy o terytorjum Gran Chaco. Z pół-urzędowych źródeł dowiedziano się, że senat zbierze się w tym tygodniu dla rozważenia rezolucji żądającej formalnej deklaracji wojny. W opinji polityków, formalna deklaracja wojny ułatwi blokadę granicy Boliwji.

Argentyna i Chile, a możliwie Peru i Brazylja, zastanawiają się nad blokadą granic Boliwji jako posunięciem mającem na celu zmuszenie owego kraju do zaprzestania działań wojennych.

SIOSTRY ODNAJDUJĄ SIĘ PO 14 LATACH.

Dziadoszówne szukają dwóch innych w Milwaukee.

Milwaukee, Wis., 20. lutego. Dwie z czterech sióstr, rozłączonych w dzieciństwie, odnalazły się wczoraj. Wyrosły one na młode kobiety w 14 latach od czasu, kiedy rodzina rozpadła się wskutek śmierci ojca, a chociaż obydwie żyły w Milwaukee lub blisko miasta, nie wiedziały nic o sobie ani o dwóch innych siostrach, których teraz szukają.

Siostrami, które się odszukały, są pani Marja Kaszewska, z Milwaukee, zamężna i mająca już 6-letnią córeczkę i Helena Wetzel, z Cudahy, adoptowana córka pp. J. Wetzlów. Były one córkami Marcina i Anny Dziadoszów, których rodzina rozpadła się przed 14 laty po śmierci męża i ojca. W rodzinie były cztery córki, Marja, Marta, Anna i Helena i syn, Jan.

Po śmierci męża, matka, w ciężkiej pracy na utrzymanie dzieci sterała wkrótce zdrowie i od tego czasu pozostaje pod opieką instytucji. Dzieci zabrano do Domu Powiatowego w Wauwatosa i w ciągu roku zostały one wszystkie adoptowane.

Chłopiec, Jan, znał tylko adres najstarszej siostry i pomiędzy obydwojgiem zawsze się utrzymywał kontakt. Kiedy Jan wstąpił do marynarki amerykańskiej przed rokiem, podał nazwisko siostry jako najbliższej krewnej. Tą drogą i dzięki pomocy policji, Helena Wetzel dowiedziała się o adresie swojej najstarszej siostry. Obydwie starają się teraz odszukać dwie inne siostry.

Wódz Gangsterów Zabity w Denver.

Klucz do zagadkowego porwania miljonera.

Denver, Colo., 20. lutego. — Policja tutejsza stoi w obliczu dwóch spraw, które mogą być ze sobą związane. Jedną jest zamordowanie w sobotę najbardziej notorycznego gangstera w mieście, Joe Romy, drugą porwanie w zeszłą niedzielę miljonera C. Boettchera z jego domu.

Roma został zgładzony we własnym domu. Ciało jego, podziurawione kulami jak rzeszoto, znaleziono w mieszkaniu w sobotę wieczór.

W związku z zamordowaniem Romy i porwaniem Boettchera policja aresztowała sześciu ludzi.

"Dachowanie".



Samolot Jerry Longobardiego, który się zatrzymał na dachu w Brooklynie. Pilotowi nic się nie stało. (Klisza Acme).

KRÓL STALOWY WIDZI POWRÓT DOBROBYTU.

New York, 20. lutego. — Charles M. Schwab, prezes wydziału dyrektorów Bethlehem Steel Corp., powiedział w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy z okazji 71-ej rocznicy urodzin, że nigdy nie stracił uczucia, że rzeczy się ostatecznie poprawią.

Mówiąc, że będzie zwalczał depresję, dopóki mu życia starczy, Schwab wyraził opinję, że jeżeli świat ma wogóle iść naprzód, Stany Zjedn. muszą być zawsze na przedzie, bowiem żaden inny kraj nie jest tak bogato wyposażony przez Boga. Ameryka ma trzy rzeczy, które ją wywiodą z bagna depresji: młodość, energję i ambicję.

Premjer Socjalista Zabrania Strajków.

Paryż, 20. lutego. — Z Kopenhagi donoszą, że premjer Stauning, (socjalista) zgłosił w parlamencie oczekiwany oddawna projekt ustawy, wedle którego wszystkie umowy o płacę zostają przedłużone do lutego 1934 i nie wolno do tego czasu porzucać pracy. Ustawę tę parlament uchwalił z całą pewnością. W ten sposób zakazano w Danji na jeden rok wszelkich strajków i lokautów.

FRANCUSKIE TŁUMACZENIE "KRZYŻAKÓW."

"Krzyżacy," po francusku, pojawią się nakładem J. Ed. Malfere, który w niedługim czasie wyda "kolekcję polską." "Krzyżaków" tłumaczył major J. A. Teslar, lektor języka polskiego w wyższej szkole wojennej w Paryżu.

DARMO 100,000 KSIĄŻEK I KSIĄŻECZEK

naszym czytelnikom, póki zapas starczy

Trzeba tylko wyciąć i schować sobie kupony, umieszczane dnia każdego. Specjalna oferta trwać będzie aż do 1-go czerwca 1933 roku.

Po otrzymaniu dostatecznej liczby kuponów zgłosić się należy lub pisać do biura po wybraną sobie z listy książkę.

DZIENNIK CHICAGOSKI

1455 W. DIVISION UL., Chicago, Ill.

albo pocztą; wtenczas jednakże trzeba nadesłać oprócz kuponów, dodatkowe 10 centów gotówką na pokrycie kosztów przesyłki.

Jeżeli kto nie chce czekać długo, to, zamiast kuponów, może resztę wypłacić gotówką. — Każdy kupon przedstawia wartość jednego centa.

Lista Książek i Ilość Kuponów Potrzebna.

Kołotuszka	Kuponów	50
Męczennicy	Kuponów	50
Cuda Chrystusa na Krzyżu	Kuponów	25
53 Nowenn do Najśw. M. Panny	Kuponów	125
Porcyunkula	Kuponów	50
Anioł Stróż nr. 1	Kuponów	10
Nawiedzenie Najśw. Sakramentu	Kuponów	75
Ojcowie Kościoła	Kuponów	75
Przewodnik dla Emigrantów	Kuponów	100
Orle Gniazdo	Kuponów	125
Cezar Kaskabel	Kuponów	100
Książę Hołuba	Kuponów	125
Listy z Podróży X. Gordona	Kuponów	100
Słownik Ortograficzny Passendorfer'a	Kuponów	150
Kara Boża	Kuponów	100
Czy Piekło Istnieje	Kuponów	10
O Wyższe Wykształcenie Dziewcząt	Kuponów	15
Konstytucja III Maja	Kuponów	10
Oświata	Kuponów	10
100,000 w Złocie	Kuponów	10
Bibljoteka Ludowa	Kuponów	10
Kapitan Seidel	Kuponów	10
Fałszywe Szafiry i Rubiny	Kuponów	10
Skarbczyk Polski	Kuponów	50
Tadeusz Rejtan	Kuponów	10
Konstytucja 17go Marca	Kuponów	15
Krzyżacy	Kuponów	25
Rozprawy Biologiczne	Kuponów	25
Kosynierzy	Kuponów	100
Z Ziemi Chełmskiej	Kuponów	40
Z Krwawych Dni	Kuponów	35
Duch Dziejów Polskich	Kuponów	30
Kapłan w Boju	Kuponów	40
Cerkiew w Rypinie	Kuponów	25
Podręcznik do Nauki Języka Francuskiego	Kuponów	50
A B C Historyczne	Kuponów	10
Henryk Sienkiewicz	Kuponów	30
W Promieniach Sławy	Kuponów	100
Przed Pół Wiekiem	Kuponów	100
W Żłobie Leży	Kuponów	15
Żywot św. Wincentego a Paulo	Kuponów	10
Jubileusz Wielki	Kuponów	10
O Jubileuszu ku Czci N. M. Panny	Kuponów	5
Kongres Eucharystyczny	Kuponów	100
Jubileusz Nadzwyczajny	Kuponów	10
Gramatyka Małeckiego	Kuponów	75
Czeczotka	Kuponów	60
Anioł Stróż nr. 6	Kuponów	75
Zbiorek Modlitw nr. 9 W.	Kuponów	75
Anioł Stróż nr. 9 W.	Kuponów	50
Zdrowaś Marja nr. 420	Kuponów	150
Raj Duszy nr. 6	Kuponów	30
Zbiorek Modlitw nr. 76	Kuponów	100
Wznieśmy Serca do Boga	Kuponów	150
Pod Znakiem Legjonów	Kuponów	15
Przez Zasługi do Korony	Kuponów	15
Powiastki dla Panienek	Kuponów	50
Pod Przymusem Osobistym	Kuponów	15
Patrzę, Liczę i Mierzę	Kuponów	15
Po Śladach Twórcz i Zniszczenia	Kuponów	15
W Dzień Zaduszny	Kuponów	10
Pornografja	Kuponów	20
Sfinks	Kuponów	60
Święty Jest	Kuponów	10
Św. Jan Kanty	Kuponów	10
Rzemiennym Dyszlem	Kuponów	25
Tysiąc Lat Pieśń Przeszłości	Kuponów	50
Wspomnienie o Krzyżu	Kuponów	15
W Tygrysich Szponach	Kuponów	15
Zygmunt Krasinski	Kuponów	15
Z Chłopa Król	Kuponów	10
Z Żywej Strugi	Kuponów	20
U Wrót Życia	Kuponów	20
Życie i Urzędowanie Sędziego Pokoju na Podolu	Kuponów	25
Złote Ziarno z Pól Ojczystych	Kuponów	30
Czerwone Prawdy	Kuponów	5
Ciężkie Czasy	Kuponów	5
Chłop i Szlachcic	Kuponów	15
Czy Lud Polski Śpiewa	Kuponów	5
Dzwon Umarłych	Kuponów	20
Epilepsja Uleczalna I.	Kuponów	5
Epilepsja Uleczalna II.	Kuponów	5
Głos Krwi	Kuponów	20
Hetman Kozacki	Kuponów	25
Hypnotyzm i Spirytyzm	Kuponów	20
Janko Góral	Kuponów	20
Józef Ignacy Kraszewski	Kuponów	15
Józef Korzeniewski	Kuponów	15
Krwawe Blizny	Kuponów	30
Kuracje Letnie	Kuponów	5
Kuracje Wiosenne	Kuponów	5
Kwestja Ludowa a Rękodzielnictwo	Kuponów	5
Kontrybucja	Kuponów	15
Para Czerwona	Kuponów	50
Na Wschodniej Rubieży	Kuponów	15
O Pracy	Kuponów	15
Ostatnia Msza — Z Ciężkich Dni	Kuponów	15
Opiekun Młodzieży	Kuponów	15
O Życiu, Dziełach i Zasługach Ks. Skargi	Kuponów	15
Odrodzenie i Rozwój Narodowości Polskiej na Śląsku	Kuponów	10
Nowy Modlitewnik	Kuponów	20
Lili	Kuponów	25
Powieści i Podania Ludowe	Kuponów	25
Podręcznik Społeczny Polityczny z Polski	Kuponów	25

MANEWRY FLOTY NA WODACH HAWAJSKICH.



Widok na krater Diamond Head, obecnie fortecę, z Honolulu i plażą Waikiki na pierwszym planie. Zdjęcie zrobione przez fotografa floty podczas manewrów zimowych na wodach hawajskich. Awjomatki "Saratoga" i "Lexington" leżą tuż poza przybrzeżnemi rafami. Manewry ani nie wykazały żadnych słabości we flocie, ani nie podkreśliły jej siły. (Klisza Prasy Stow.).

Sędzia Jarecki Położył Koniec Strajkom Podatkowym.

Otrzymali Listy z Pogróżkami.

Sędzia powiatowy, Edmund K. Jarecki, onegdaj wyrokiem sądowym położył koniec wszelkim strajkom podatkowym i odrzucił wszelkie zażalenia stosownie do podatków z roku 1928, 1929 i 1930 nałożonych na posiadłości realne. Wydając wyrok ten sędzia Jarecki zakończył strajki podatników jakie rozpoczęły się już w roku 1928, a które prowadzone były przez różne stowarzyszenia „opodatkowanych." Przez trzy lata toczyły się zacięte walki w sądach dystryktowym, apelacyjnym, stanowym oraz najwyższym Stanów Zjednoczonych, aż dopiero wyroki sądu federalnego w sprawach Bistora i Cicara położyły koniec tym strajkom. Stosując się do rozporządzenia wyższych sądów sędzia Jarecki teraz umożliwił skolektowanie $131,000,000 w podatkach niezapłaconych.

W sądzie powiatowym zatem głos mają tylko podatnicy z zażaleniami właściwemi, których sprawy mogą być dopuszczone do przesłuchów. Gromadne protesty jakichkolwiek stowarzyszeń strajkujących podatników nic już u sędziego Jareckiego nie wskórają.

Jarecki otrzymał listy z pogróżkami.

Po wydaniu tego wyroku w sprawach podatkowych sędzia Jarecki oznajmił zebranym adwokatom, że otrzymał kilka listów od osób, które grożą mu śmiercią. Listy te są anonimowe, pochodzące prawdopodobnie od różnych zboczeńców umysłowych, którzy grożą sędziemu „tem co dostał Cermak", obrzucają sędziego różnemi wyzwiskami.

Podobno listy z pogróżkami otrzymali także sędziowie William J. Lindsay i Denis E. Sullivan, przed którymi toczyły się także sprawy podatkowe i realnościowe.

JUTRO "DOLAROWA SPRZEDAŻ" W SKŁADZIE THE FAIR.

Jutro, w składzie departamentowym THE FAIR, przy Milwaukee avenue, odbędzie się „Dolarowa Sprzedaż". — Te same taniości jakie jutro znajdziecie w bejzmencie składu śródmiejskiego będą także jutro w składzie przy Milwaukee avenue dla tych, którzy chcą zaoszczędzić sobie trochę grosza. Prócz taniości przygotowanych na jutro podczas tej „Dolarowej Sprzedaży" znajdziecie w składzie The Fair i inne taniości, z których warto korzystać.

Podczas sprzedaży zapowiedzianej na jutro znajdziecie w składzie The Fair obuwie dla wszystkich członków waszej rodziny po dolarze za parę, będzie tam wielki i doborowy zapas pończoch dla wszystkich. Suknie, bluzki, potniki, czapki oraz przybory domowe będą tam jutro także po dolarze.

Zapewne czytelniczki nasze jutro skorzystają z tej „Dolarowej Sprzedaży" w składzie The Fair, gdzie prócz tych taniości, jakie znajdziecie dzisiaj w ogłoszeniu tego składu, będą także różne inne przedmioty tanie do nabycia.

Z CRAGIN.

Nader ważne zebranie obywateli zamieszkujących w Cragin i okolicy, odbędzie się jutro we wtorek wieczorem, dnia 21 lutego, o godz. 8ej wieczorem, w sali parafjalnej św. Stanisława B. M., Lorel ave., blisko Belden.

Na programie jutrzejszego zebrania znajdują się różne sprawy obywatelskie i społeczne, nad któremi cragińczycy muszą się bezwłocznie zastanowić. Będą omawiane sprawy, które wykażą obywatelom, jak mogą się przyczynić do pozbycia się depresji, przynajmniej częściowo.

Do przybycia są proszeni wszyscy w Cragin. Wstęp jest bezpłatny dla wszystkich. Przyprowadźcie ze sobą swych przyjaciół i sąsiadów.

Przemówienia krótkie wygłoszą: ald. Robinson, ald. Orlikoski, Leon J. Winiecki, mecenas Adamowski, mec. W. S. Mirosław i Marcin Powroźnik, który już od szeregu lat przemawiał na różnych zgromadzeniach i wiecach, ażeby obywatele tutejsi czynili zakupna artykułów wyrabianych w Stanach Zjedn., a przez to przyczynią się do zatrudnienia robotników miejscowych.

*

Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo, którego kapelanem jest X. Fran. Uzdrowski, C. R. odbywa swe posiedztnia w każdy wtorek o godz. 8ej wieczorem w sali parafjalnej. Na ostatniem posiedzeniu komitetu dobrobytu uchwalono urządzić premjowanie na cenny zegarek ofiarowany przez p. W. L. Zygmunta. Jest nadzieja, iż parafjanie poprą pracę komitetu, gdyż dochód przeznaczony na biednych w parafji.

*

W tym miesiącu przypada pierwsza rocznica założenia Stow. Alumnów w Cragin. Stowarzyszenie to zorganizowane w celu potrzymania naszej młodzieży przy parafji w związku towarzyskiem po ukończeniu tutejszej szkoły parafjalnej. Ażeby pierwszą tą rocznicę upamiętnić, Alumni urządzają zabawę taneczną już w przyszłą niedzielę, 26go lutego w sali parafjalnej o 7ej wieczorem.

Gangster Zabity.



Joseph Roma, notoryczny gangster w Denver, Colo., którego śmierć policja łączy z porwaniem miljonera Boettchera.

Nowy Gaz Paraliżujący.

Londyn, 20. lutego. — „Daily Herald" donosi z Marsylji, jakoby francuscy lotnicy wypróbowali w dziewiczych lasach Indo-Chin nowy gaz trujący. Gaz ten paraliżuje istoty żyjące na przeciąg od 19 do 48 godzin.

Dotychczas gaz ten wypróbowany był tylko na dzikich zwierzętach dżungli indo-chińskiej.

Centrala Zw. Klubów Małopolskich.

Zwołuję posiedzenie delegatów ze wszystkich klubów, które do Centrali należą oraz i te kluby, które dotąd do Centrali nie należą mogą obecnie przystąpić. Zgromadzenie masowe delegatów powinno pobudzić szerokie zainteresowanie, gdyż mamy w programie wybierać kilka różnych komitetów do których powinni wejść znani, zasłużeni i dzielni obywatele. A więc praca będzie podzielona na sześć różnych komitetów. 1). Komitet Oświatowy. 2) Gospodarczy i finansowy. 3). Polityczno - propagandowy. 4) Zabaw. 5) Rozwoju. 6). Komitet Próśb, Skarg i Zażaleń. Zgromadzenie delegatów w przyszłą środę, dnia 22go lutego, o godzinie 8mej wieczorem. Sala J. Stefanika, pnr. 1401 West Superior ulica. — Stanisław Babiarz, prezes; Mateusz Sambor, sekr.

"JIM" CORBETT, SŁAWNY PIĘŚCIARZ, NIE ŻYJE.

"Dżentelman" Liczył Przy Zgonie Lat 66.

Nowy Jork, 18go lutego. — (AP.) — Sławny z lat dawnych pięściarz i eks-szampjon pięściarzy ciężkiej wagi „Jim" Corbett, pogromca również sławnego Jana L. Sullivana, zmarł tu dzisiaj w domu swoim w Bayside, L. I., licząc przy zgonie lat 66.

Śmierć jego spowodowały komplikacje chorób, na które cierpiał on od kilkunastu lat. Śmierć przyspieszyła wada serca.

Zmarł on w otoczeniu wiernej mu do końca żony i gromadki przyjaciół; na drogę do wieczności przygotował go ksiądz z parafji do której pięściarz ten należał.

„Jim" Corbett urodził się w San Francisco a sławnym pięściarzem stał się w Nowym Jorku, gdzie jako „dżentelman Jim" wybił się na czołowego kandydata na szampjona pięściarzy ciężkiej wagi, a zatem na rywala sławnego wtenczas Jana L. Sullivana. Z pięściarstwa „Jim" ustąpił w roku 1903.

Historja pięściarstwa podaje, że Corbett zknockoutował Sullivana w New Orleans, we wrześniu 1902 roku; Sullivan umarł w lutym, 1918 roku. Robert L. „Ruby Bob" Fitzsimmons zaś sławnym ciosem „solar plexus" pokonał Corbetta w marcu, 1897 roku w Carson City, Nevada; Fitzsimmons umarł w październiku, 1917 roku.

Pogrzeb ś. p. „Jim" Corbetta odbył się dzisiaj rano przy licznym udziale sportowców znanych w kraju całym oraz polityków i urzędników miejskich i stanowych.

STRAJK MLECZNY W WISCONSIN ROZSZERZA SIĘ.

Pikiety wylewają mleko na drodze.

Milwaukee, Wis., 20. lutego. Strajk mleczny, którego ośrodkiem jest powiat Outgamie, rozszerza się na inne powiaty.

Według nadchodzących wiadomości, pikiety strajkowe zatrzymują wozy z mlekiem na drogach wylewając tysiące kwart na ziemię. Wszystkie główne drogi w powiatach Outgamie i Waupaca przypominając obozy wojenne. Przed ustawionemi namiotami rozpalono wielkie ogniska i pikiety nie przepuszczają aut ciężarowych z mlekiem.

Ryga, 20. lutego. — Dr. Rodziewicz, praktykujący w Rzeczycy na Łotwie, otrzymał zaproszenie do Berlina aby tam zademonstrować sposób leczenia grypy, przy zastosowaniu środka swojego własnego wynalazku.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, syn mój, ojciec, brat i teść nasz

Ś. P.
JÓZEF SOJKA

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18go lutego, 1933 roku, o godzinie 4ej po południu, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22go lutego, 1933 roku, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby, p. nr. 1747 No. Kedvale avenue, do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Elżbieta (z domu Szczepaniak), żona; **Edward,** syn; **Józef i Wiktorja Sojka,** rodzice w Polsce; **Władysław, Bronisław** w Polsce **i Jan,** bracia; **Bronisława,** siostra w Polsce; **Anna,** bratowa; **Józef i Rozalja Szczepaniak,** teściowie, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Michał Kowalski, 1735 W. 18ta ulica. Telefon Canal 0471.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza

Ś. P.
EWA SKARBEK

członkini Bractwa Niewiast-Różańca św., Apostolstwa Serca Jezusa, 3go Zakonu św. Franciszka i Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej, po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 17go lutego, 1933 roku, o godzinie 7:20 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 21go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 1739 West 18ta ulica, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja i Zofja, córki; **Walenty Gorczowski i Edwin Nemeczek,** zięciowie; **Wiktorja Swierk,** siostra; **Apolonja Mikosz,** bratowa; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowa C. Malicka, — 1737 W. 17ta ulica. Telefon Canal 1610. 20

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i córka nasza, ś. p.

ANNA MIENTUS
(Z DOMU MONDLAK)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 18go lutego, 1933 roku, o godzinie 1:30 po południu, przeżywszy lat 26.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 21go lutego, o godzinie 9:00 rano, z domu żałoby pnr. 2748 W. 47ma ulica do kościoła św. Michała Archanioła, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef, mąż; **Józef i Katarzyna Mondlak,** rodzice; **Alfons, Ferdynand i Józef,** bracia; **Rozalja, Helena i Adela,** siostry; **Wojciech i Bronisława Mientus,** teściowie; **Jan, Stanisław, Franciszek, Michał i Władysław Mientus,** szwagrowie; **Rozalja Budz i Helena Mientus,** szwagierki; **Andrzej Remiasz,** wuj i **Wiktorja,** ciocia; **Franciszek Mondlak,** stryj; **Katarzyna,** stryjenka; **Marjanna Ignaczak,** ciocia; **Andrzej Ignaczak,** wuj, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ulica. Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz i szwagier nasz, ś. p.

JÓZEF RAPACZYŃSKI

Członek Tow. Katolickich Leśniczych św. Jana Kantego, No. 896 i Klubu Króla Jana Sobieskiego przy parafji śś. Młodzianków — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go lutego, 1933 roku, o godzinie 7:15 wieczorem w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 21go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1850 W. Superior ul. do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Apolonja, żona; **Marja, Eleonora i Klara,** córki; **Edmund i Paweł,** synowie; **Edward Rye,** zięć; **Anastazja,** synowa; **Stanisław i Michalina Wiciąsiak, Michał i Aleksandra Biernaccy i Franciszek Szymański, Józefa Janiszewska,** szwagrowie i szwagierki; **Rajmund Rye,** wnuk, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik.

Zgon Dyplomaty.



Admirał J. B. Aznar, ostatni premjer za czasów rządów króla Alfonsa, w Hiszpanji, zmarł wczoraj w 63 roku życia.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz

Ś. P.
JULJAN SWIECKI

Członek Tow. Białego Orła Piastów, No. 1570, Z. N. P., Tow. Rzeczypospolitej Polskiej, No. 289, Z. N. P., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 16-go lutego, 1933 roku, o godzinie 8:45 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 21-go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1035 W. 31szy Place, do kościoła Najśw. Marji Panny od Nieustającej Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, Michalina, Marjanna, Walerja, Henryk, Anna, dzieci; **Stanisław,** brat; **Franciszek Pikowski, Wincenty Paluch, Stanisław Zakes,** zięciowie; **Aniela Cicha i Rozalja Bawerczyk,** synowe, wnuki, wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski, telefon Boulevard 4421. 20



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka moja, córka i siostra nasza,

Ś. P.
BRONISŁAWA PUCHALSKA
(z domu Piątek)

Członkini Różańca św. Róża 32, Drzewo 3cie — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 19go lutego, 1933 roku, o godzinie 4:30 rano, przeżywszy lat 25.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2417 No. Long ave. do kościoła św. Stanisława B. i M. a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kazimierz, mąż; **Lorrania,** córka; **Józef i Karolina Piątek,** rodzice; **Władysława, Tekla i Emilja,** siostry; **Czesław,** brat; **Edward Bloch,** szwagier; **Marjanna i Władysław Lich,** teściowie; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef F. Kowaczek, Telefon Kildare 3800. 21



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.
EDWARD STACHNIK

przez nieszczęśliwy wypadek— pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18go lutego, 1933 roku, o godzinie 11:10 wieczorem, przeżywszy lat 13.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22go lutego, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2820 Short ul. do kościoła św. Barbary, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan i Katarzyna, rodzice; **Julja, Leonarda, Wirginja i Dolores,** siostry; **Franciszek, Józef i Władysław,** bracia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy S. J. Pruchniewski, Victory 1024. 21



IN MEMORIAM.

Donosimy krewnym i znajomym iż dziś 20go lutego, przypada 2ga rocznica śmierci najukochańszej matki naszej

Ś. P.
Marjanny Bukowskiej Lorbieck

Kochaliśmy ją za życia
Niezapominajmy o niej po śmierci.

W ciężkim żalu pogrążeni:
Zygmunt, Józefina, Franciszka i Ignacy, dzieci.

Posiedzenie Kółka Am. Im. Ossolińskich, gr. 12 Zw. P. K. L. D. w Am., odbędzie się dziś w poniedziałek, o godzinie 7:30 wiecz., w sali J. Stefanika. Po posiedzeniu odbędzie się wieczorek połączony z zabawą zatem wszystkie koleżanki oraz koledzy proszeni są o punktualne przybycie na posiedzenie. — Z. Kowalska, sekr. prot.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka moja i siostra nasza,

Ś. P.
TERESA KENDZIOR

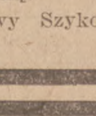
Członkini Bractwa Niewiast Różańca św., Towarz. Bractwa Pomocy św. Antoniego — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 19go lutego, 1933 roku, o godzinie 8:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 23go lutego, o godz. 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4807 So. Springfield ave. do kościoła św. Brunona, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Helena, córka; **Marjanna i Anna,** siostry; **(Leokadja, Józefa, Henryka,** siostry w Polsce); **Antoni,** brat w Polsce; **Wojciech Sienkowski i Stanisław Krząsc,** szwagrowie wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Szykowny, Virginia 0521.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz,

Ś. P.
WOJCIECH MAŁEK

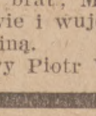
Członek Tow. Serca Jezusa, Grupa No. 471 Z. P. R. K.; Tow. Bóg i Ojczyzna, grupa 688 Z. N. P., Tow. Synowie Polskiej U. P., grupa 191 i Klubu Nowe Jastrząbki — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18go lutego, 1933 roku, o godzinie 3:15 rano, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 21go lutego, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 1538 Walton ul. do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja, żona; **Czesław i Franciszek,** synowie; **Eugenja,** córka; **Jan,** brat; **Marja,** bratowa, wujowie i wujenki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz,

Ś. P.
GRZEGORZ KUŚNIERZ

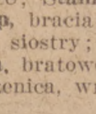
po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18go lutego, 1933 roku, o godzinie 11:45 wieczorem, w kwiecie wieku. Zamieszkiwał pnr. 5224 Cornelia ave.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 23go lutego, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Józefa F. Kowaczek, 5776 Lawrence ave. do kościoła św. Bartłomieja (Addison i Lavergne ave.), a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Cecylja Piche, narzeczona; **Franciszek i Marjanna Kuśnierz,** rodzice; **Stanisław, Andrzej i Filip,** bracia; **Elżbieta i Leokadja,** siostry; **Leokadja i Franciszka,** bratowe; **Audrey Jone,** siostrzenica, wraz z całą rodziną.

Telefon Kildare 3800. 21



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, i ojciec nasz,

Ś. P.
JAN ŻELAZO

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 19go lutego, 1933 roku, o godzinie 6ej wieczorem.

Dom żałoby pnr. 1751 W. 18ta ulica.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążona:
Rodzina.

Pogrzebowa K. Gardzielewska, 1700 So. Paulina ul. Canal 0652.

Połączone chóry parafjalne na Stanisławowie, urządzają jutro we wtorek, dnia 21go b. m., zabawę kostkową i karcianą „bunco and card party", począwszy o godzinie 7:30 wieczorem, w sali Kościuszki. — Wszyscy proszeni.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja,

Ś. P.
ELŻBIETA DOMBROWSKA

Członkini Tow. Kościuszki Nr. 1757 — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dn. 18go lutego, 1933 roku, o godzinie 5:45 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 22go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4922 So. Kolin ave. do kościoła św. Brunona, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kazimierz, mąż, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski, 4748 So. Crawford ave. Telefon Boulevard 4421.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

WSZYSTKIE wyroby maszyn do prania reperujemy. Nowe wałki do wyżymaczek, $1.75. 3448 North ave. Albany 0140. 21

EXPERT Radjo obsługa $1.00. Humboldt 4808. 23

DO WYNAJĘCIA

POKOJE do wynajęcia, po niskich cenach. Crown Hotel, 1659 W. Division ul. 4,6,8,11,13,15,18,2022-25-27

AVONDALE. Do wynajęcia 4 pokojowe mieszkanie, widne i czyste, tanio, na 2 piętrze. — 3222 N. Central Park ave. 20

POKOJE do wynajęcia tanie i wygodne. Humboldt Hotel. 2743 W. Division ulica. 20

OSOBNE pokoje umeblowane, do wynajęcia; można gotować, $2.00. Osobne noce, 50c. 543 N. Ashland ave. 23

PRACA

NIE bądźcie bez pracy. Uczcie się kroju, szycia i na różnych maszynach na operatorki. Chicago School. 323 S. Franklin ul. Wieczorami, 2247 N. Western ave. 21

POTRZEBA operatorek doświadczonych na "merrow serging" maszynie, przy sukniach, do pracy na noc, od 10 wieczorem do 7ej rano. Zgłosić się 4119 Belmont Ave. 20

POTRZEBA operatorek doświadczonych na "merrow", także na pojedyńczo igłowej maszynie. — Zgłosić się 4119 Belmont Ave. 20

POTRZEBA doświadczonych "covering machine" dziewcząt i "stayers." H. Stein & Son, 2425 W. 14-ta ul.

POTRZEBA sprzedawaczki do piekarni. 1555 Cortland ul.

PRACA

POTRZEBA starszej dziewczyny lub kobiety, do domowej roboty. Pozostać na noc. 876 N. Marshfield ave., 2-gie piętro, tylny dom.

POTRZEBA piekarza do ciastek. — 1701 W. 21-szy Place.

POTRZEBA doświadczonych operatorek, przy pralnych sukniach. 1480 Milwaukee ave.

POTRZEBA młodej kobiety do domowej roboty: jedno dziecko. Zgłosić się: 1012 W. Roosevelt Rd., po 2-ej po południu.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty. Telefon Lawndale 1827. po 7-ej wieczorem.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej roboty. L. Baner, 933 No. Francisco ave. Humboldt 9119.

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

PŁACIMY gotówką za stare złoto, złote zęby. Warszawski Złotnik, 1617 Robey ul., przy teatrze Banner.

RADJO

RADJO reperacje. Darmo oszacowanie. Wszędzie i każdego czasu. Robota gwarantowana. Armitage 8833.

RZECZY DOMOWE

NA SPRZEDAŻ dobra, używana maszyna do prania, $10. 3448 North ave., 1-sze piętro. 21

DOMY I ZAMIANA

12 MIESZKANIOWY dom, ogrzewany, zamienię na coś mniejszego, jeden morgecz na 3 lata. Tel. Brunswick 0157. 20

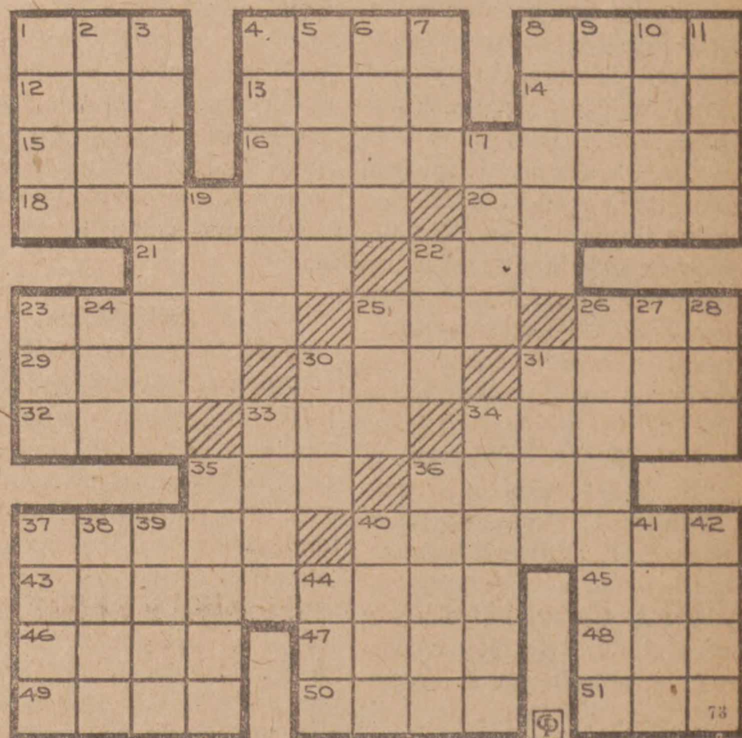
BUDYNEK z grosernią i buczernią, sprzedam lub zamienię na coś mniejszego. Telefon Brunswick 0157. 20

NA SPRZEDAŻ piekarnia, z całem urządzeniem, lub zamienię. 1155 N. Crawford ave. 20

DOM na sprzedaż lub zamianę z interesem lub bez. Telefon Albany 6864.

NA SPRZEDAŻ dwu narożnikowy, murowany dom, 5 pokojowe mieszkanie, parą ogrzewanie, 2 automobilowy garaż; wszystkie wynajęte: dochodu $1.200 rocznie. Cena $10,800, $3,800 gotówki. 4927 Kentucky ave., blisko Lawrence i Elston. 21

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



ACROSS

1—Roman numeral
4—Till
8—Stalk
12—Girl's name
13—Medley
14—Cuban harbor
15—Cozy retreat
16—Story teller (Fr.)
18—Day of rest
20—Nest of an eagle
21—Impel
22—Concealed
23—Soup
25—Trouble
26—Beverage
29—Again
30—Gratuity
31—Bird
32—Succeed
33—Equal to the standard
34—Distributed
35—Irritate
36—Base
37—One who fails
40—Seventh president of the United States
43—Complicated
45—Self
46—Laments
47—Norse god
48—Caress
49—Ancient Italian family
50—Canvas shelter
51—Tiny golf mound

DOWN

1—Covers
2—Conception
3—Secretary of state under President Jackson
4—Food for cattle
5—Winged
6—Opulent
7—Noise of a cow
8—Satisfied
9—Row
10—Sewing box
11—Pool
17—Spike
19—Concoct
22—Part of the body
23—Foot of an animal
24—One (L.)
25—Atmosphere
26—Part of a church
27—Elongated fish
28—Insect
30—Assess
31—Not strong
33—Fairy
34—Decorous
35—Not prose
36—Canonical hours
37—Rare cloth
38—Burden
39—Let it stand
40—Silicate for ornaments
41—Reverse shaped curve
42—Short letter
44—Couch

Answer to previous puzzle

PORT CAD LATER
ODOR ATE ERODE
SETA MOP TIRED
TRAMMELL TEENS
ALLEGES
APPALS TAR SHE
VERSE FED PLOW
ERAS ELD CEASE
STY ERE MASTER
PANTHER
TOGAS CORDOVAN
APORT HUG RAVE
LEASE ESE ALOE
ENTER RED LENS

NOTATKI REPORTERA

Druga doroczna wystawa znaczków pocztowych.

Za staraniem klubu „Suburban Collector's Club", odbędzie się druga doroczna wystawa znaczków pocztowych w Riverside, Ill., w tamtejszej bibljotece, od dnia 22go do 26go lutego, włącznie. Wystawę tą odwiedzać będzie można w dni wyżej podane od godziny 1ej po południu do 11ej wieczorem. Znajdziecie wy, miłośnicy starych znaczków pocztowych okazy z różnych części świata, okazy rzadkie, nie często widziane, a trudne do nabycia.

* * *

Z zebrania na korzyść kandydata Kadowa.

W sali parafji św. Franciszka Ksawerego, róg Barry i Francisco avenues, odbyło się przed paru dniami zebranie członków organizacji 33ej wardy, na którem omawiano sprawę kandydatury adwokata Z. H. Kadowa, ubiegającego się o urząd aldermana tej wardy. Prócz p. Kadowa przemawiali do zebranych były szeryf powiatowy Jan E. Traeger, rekorder powiatowy Clayton F. Smith i inni. Podobne zebranie odbyło się wczoraj w sali parafji św. Jadwigi pod egidą „Zjednoczonych Synów Polsk", gdze również gromadnie obiecano poprzez kandydaturę adwokata Z. H. Kadowa.

* * *

Hajek zastrzelił się w swojem mieszkaniu.

Jakób J. Hajek, lat 47, zamieszkały p. nr. 5646 — 23ci Place, w Cicero, właściciel cukierni, wczoraj zastrzelił się w swoje mmieszkaniu. Przyczyna na razie nieznana.

* * *

Okaleczony przez lokomotywę chłopiec umarł z ran.

Na torze kolei „Santa Fe" wczoraj stróż znalazł śmiertelnie okaleczonego przez lokomotywę chłopca 14-to letniego, Edwarda Stachnika, którego rodzice zamieszkują p. nr. 2820 Short ulica. Rany były tak wielkie, że chłopiec ten w kilka godzin po wypadku, w strasznych boleściach życie zakończył w szpitalu, do którego przewiozła go policja w ambulansie.

* * *

Karol F. Meinke urzędnikiem w sądzie wyższym w Grand Rapids.

Donoszą nam, że w tych dniach p. Karol F. Meinke, zamieszkały p. nr. 936 Davis avenue, w Grand Rapids, Mich., został zamianowany deputowanym klerka oraz osobistym woźnym sędziego wyższego sądu, Tadeusza Taylora. Nowy polski urzędnik jest zięciem p. Antoniego i ś. p. Katarzyny Wilkowskich. Jest ojcem Bernarda i Florentyny Meinke, a należy z rodziną do parafji św. Wojciecha, w Grand Rapids, gdzie proboszczem jest X. Prałat Kazimierz Skory. Po odbytej inauguracji wieczorem odbył się bankiet na cześć p. Meinke, na który z Chicago przybyli także Józef G. Mucha, sekretarz p. M. S. Szymczaka, a krewny p. Meinke; X. Bronisław Lazarowicz, C. R., Edward Ruhnke, W. Okońska, a telegramy nadesłali: J. Cerny, burmistrz z Cicero, J. J. Olejniczak, prezes Zjednoczenia, pp. F. Kaczorowscy, A. Kortas, pp. R. Schwaller, Henryk Barwig, Antoni Zygmuntowicz, dyrektor Zjednoczenia, Fr. Pluszkiewicz, Jan Bardoński, Marja Konieczka, alderman Józef P. Rostenkowski, sędzia Michał Kasper, Łucja Mucha i Józef Kortas. Żona nowego urzędnika, pani Lena Meinke jest prezeską Towarzystwa Zjednoczenia w Grand Rapids, oraz urzędniczką licznych towarzystw na Wojciechowie, w tem mieście. Państwo Meinke dawniej zamieszkiwali w Chicago.

* * *

Znaleźli zwłoki zabitego na torze kolejowym.

Alfons Renda, lat 49, zamieszkały pnr. 287 East 17ta ulica, w Chicago Heights, Ill., wczoraj wieczorem zginął straszną śmiercią na torze kolei „Baltimore and Ohio", niedaleko od domu swego. Przypuszczają, że najechał na niego pociąg na krzyżówce; zwłoki nie odnaleziono aż dopiero w kilka godzin po tym wypadku.

* * *

Prowadzili szkołę bandytów na północno - zachodniej stronie miasta.

Franciszek Brouk, alias Borden, lat 38 i dwóch młodzieńców aresztowanych zostało za prowadzenie szkoły bandytów na północno - zachodniej stronie miasta. Wczoraj w aresztantach rozpoznano bandytów, którzy dokonać mieli aż 40 napadów w dzielnicy wyżej podanej. Prócz Brouka aresztowani zostali Władysław Janosza, lat 21, który powiada, iż mieszkał w domu Brouk'a, p. nr. 1394 Milwaukee avenue i Jan Labucki, lat 18, z p. nr. 1538 Tell Place. Policjanci Adam Klonowski i Artur March stali przed restauracją przy narożniku Augusta ulicy i North Ashland avenue, gdzie znaleźli automobil skradziony. Aresztowali więc Brouka w towarzystwie dwóch kobiet, a Janosza i Labuckiego dostali później. Trójka ta wskazała składy rzeźnicze i groseryjne, które obrabowała tłómacząc, że Janosz i Labucki rabowali, gdy zaś ich nauczyciel Brouk czekał na nich w maszynie. Trójka ta ma także być winna skradzenia kilku automobilów.

* * *

W przyszłą sobtę zabawa Post. Pułaskiego.

Już w przyszłą sobotę, dnia 25go lutego Posterunek Pułaskiego, nr. 86 Amerykańskiego Legjonu urządza we własnej kwaterze, pnr. 1558 North Hoyne avenue, zabawę taneczną z różnemi niespodziankami. Energiczny komitet czyni starania, aby zabawa ta wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Do tańca przygrywać będzie dobotowa orkiestra. W skład komitetu zabawy tej wchodzą: Benjamin Dudzik, przewodniczący; Tomasz Wesołowski, Józef Dudzik, Paweł Gumz i Jan Sikora.

* * *

U Polińskiego znajdują się zwłoki ofiary szaleńca automobilowego.

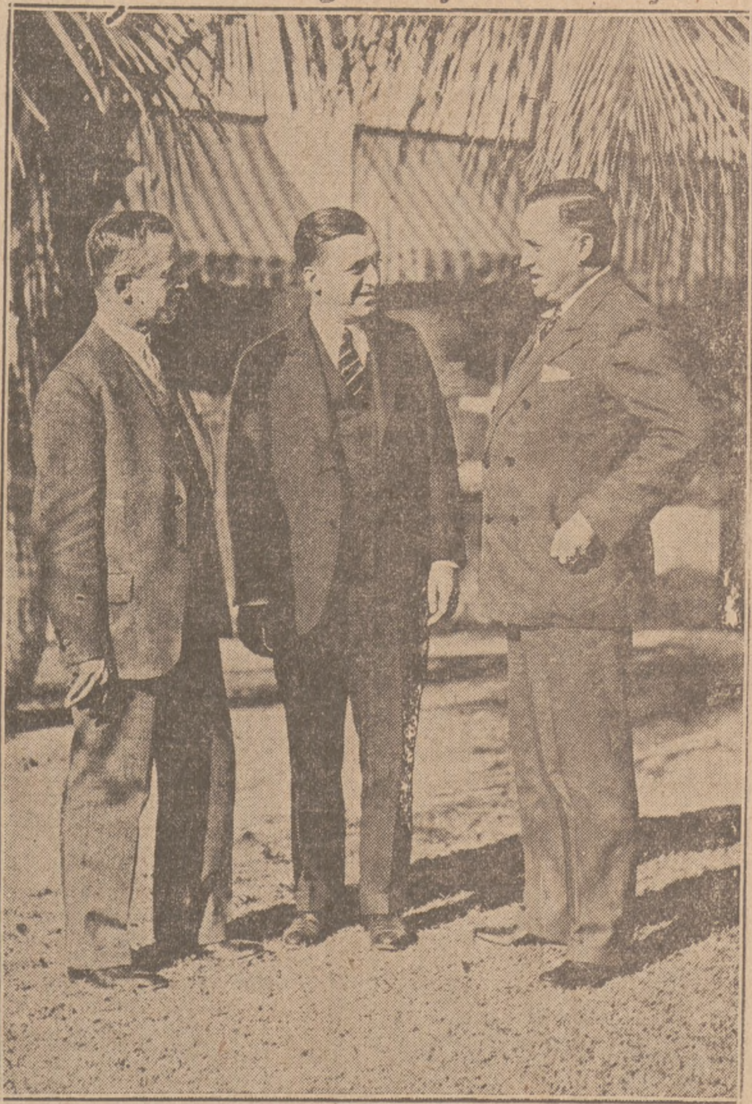
Wczoraj przy narożniku Milwaukee i North Ashland avenues, cieszący się do tej pory wolnością pewien szaleniec automobilowy najechał na mężczyznę, liczącego lat około 50, zwykłego robotnika, którego to zwłoki do zakładu pogrzebowego Władysława J. Polińskigeo, pnr. 1462 North Ashland avenue, przewiozła po wypadku policja. Ofiara wypadku automobilowego do tej pory jest nierozpoznana. Proszeni są krewni o zgłoszenie się do zakładu pogrzebowego w celu zajęcia się pogrzebem.

Ze Związku Oświaty Kresów Polskich.

Zarząd zaprasza wzsystkich członków i członkinie o liczne i punktualne przybycie na miesięczne zebranie Związku Oświaty Kresów Polskich, które odbędzie się jutro we wtorek, dnia 21go lutego, w sali obyw. Kazimierza Lacha, p. nr. 1125 Noble ulica. Pod obrady na tem posiedzeniu przyjdą ważne sprawy. Posiedzenie rozpocznie sięo godzinie 7:30 wieczorem. Leon T. Walkowicz, prezes; Julja Knych, sekretarka prot.; Anna Neuman, kasjerka.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

Lekarze z Chicago Przy Boku Mayora.



Od lewej ku prawej: dr. Frank Jirka, zięć mayora Cermaka, dr. Karl Meyer i Richey Graham, drugi zięć; po przybyciu do Miami. (Klisza Acme).

PRZEDSTAWIENIE KÓŁEK DRAMAT. NA MARJANOWIE.

Zaprzyjaźnione Kółka Dramatyczne, do których należy pięć kółek parafjalnych, a mianowicie: ze Stanisławowa, Marjanowa, Jackowa, Cragin i Fidelisowa, wystawiły wspólnemi siłami, wczoraj wieczorem na sali marjanowskiej, sztukę ludową, pierwszy raz graną w Ameryce, w czterech aktach pt. **„Polityka i Miłość."** Sztuka osnuta jest na tle życia politycznego wieśniaków w Małopolsce, wkrótce przed wyborami na posłów do Sejmu Polskiego.

Treść sztuki jest zabawna, wykazuje ona rozumowanie chłopów nad wysunięciem odpowiedniego kandydata na posła, któryby wstawił się za poprawą stosunków wiejskich, a w szczególności rolniczych. Sztuka ta mimo drobnych usterek, wzbudziłaby znacznie większe zainteresowanie wśród publiczności, gdyby w niej było cokolwiek więcej życia i oryginalnej gwary ludowej, z należytem akcentowaniem wyrazów. Pozatem pamięciowe opanowanie ról także miało dużo do życzenia. Być może, że szczupła garstka publiczności, jaka na wczorajsze przedstawienie przybyła, do pewnego stopnia zniechęciła niektórych do oddania ról zw iększą werwą i życiem. Komuż więc przypiszemy winę? Wszak to było przedstawienie urządzone wspólnemi siłami, pięciu kółek dramatycznych, których członkowie gdyby tak przy dobrej woli i szczerych chęciach sami przyczynili się do tej wspólnej pracy, jesteśmy silnie przekonani, że sala marjanowska byłaby wypełniona do ostatniego miejsca. Drugą atoli winę przypisać należy, obecnie długiej dokuczliwej depresji, wskutek której, mimo najszczerszych chęci, nie można dziś polegać na powodzenie materjalne. Mimo wszystkiego, Zaprzyjaźnionym Kółkom Dramatycznym należy się serdeczne uznanie za poświęcenie się w pracy na polu sztuki polskiej, za budzenie ducha zamiłowania u naszej młodzieży do sztuki polskiej. Tą drogą bezinteresowni miłośnicy sceny amatorskiej podnoszą system umysłowy wśród tych sfer, które dotychczas nie miały sposobności zetknąć się z tego rodzaju działalnością oświatową. Za gorliwą pracę dla dobra Zaprzyjaźnionych Kółek Dramatycznych, bodaj największa zasługa należy się reżyserowi p. Kamedulskiemu, który bez względu na drogi czas i zdrowie, z wielkiem zamiłowaniem oddaje się tej pracy trudnej, mozolnej a tak niewdzięcznej, a to jedynie w idei krzewienia sztuki polskiej i mowy ojczystej.

Zanim wymienimy wszystkich amatorów, biorących udział w sztuce, nie od rzeczy będzie dodać słów kilka i o orkiestrze p. Władysława Roszkowskiego, która oczywiście grała utwory przeważnie ludowe, aż się nogi same unosiły do tańca — bo to rzeczy polskie, nasze swojskie, z pól rodzinnych przyniesione.

Członkowie i członkinie Zaprzyjaźnionych Kółek Dramatycznych, nie zrażajcie się wczorajszem niepowodzeniem przedstawienia, lecz wynieście z tego naukę i doświadczenie, że w czasach dzisiejszych nie jest łatwą rzeczą urządzać przedstawienia, jak to dawniej bywało. Dzisiaj wielu i to bardzo wielu pragnęłoby na przedstawienie przybyć, lecz z powodu biedy skutkiem długiego bezrobocia, nie mogą sobie na to pozwolić. Urządzając dziś przedstawienia trzeba koniecznie pracować w rozpowszechnianiu biletów a nie polegać na kasę w dniu przedstawienia. Dzisiaj publiczność nasza już i tak nie popiera przedstawień polskich jak to dawniej czyniła, woli obcconarodowe „movies", co ze smutkiem stwierdzamy. Gdyby nasza publika popierała nasze przedstawienia i wieczorki, toby wszystkie cieszyły się powodzeniem.

Wykonawcami poszczególnych ról byli następujący amatorzy:

Józef Zachara, wójt — Hieronim Roszkowski; Janas, gospodarz — Antoni Martyński; Marja, jego żona — Leokadja Domarzalska; Wikta, ich córka — Róża Urbanowska; Koziara, gospodarz — Konstanty Kosieniak; Wiktorja, jego żona — Stanisława Lewandowska; Hanka, ich córka — Mieczysława Rutkowska; Świątek, gospodarz — Antoni F. Szulczyński; Katarzyna, jego żona —Marja Pawłowska; Jadwiga, ich córka — Helena Rogowska; Jaworek, poseł — Wacław J. Rentflejsz; Dr. Biedroń, poseł — Władysław Kamiński; Bajorek, gospodarz — Bernard Michalak; Korzeń, gospodarz — Aleks. Lukowicz; Przybycień, gospodarz — Józef Regosz; Jopek, gospodarz — Antoni Tadda; Rybczyk, gospodarz z Gorzelan — Jan Lewandowski; Rzucidło i Wytrwał, przyjaciele Zachary — Józef Kozak i Jan Hartwig; Drewniany — Edward Rentflejsz; Pilch — Emil Schmidt; Wójcik, pocztmistrz — Edward Kwiatkowski; Cygan, posłaniec — Stanisław Sacharski; Klara, przyjaciółka Hanki — Pelagja Kołacz; Balbina, wdowa — Salomeja Urbańska; Magda, służąca Zachary — Marja Lukowicz; Jędrek, chłojak z poczty — Leon Rogowski.

Jeden z obecnych.

Posiedzenie połączone z wiecem przedwyborczym Klubu Pol. Am. Demokratycznego 34 wardy, odbędzie się we wtorek, dnia 20go b. m., o godzinie 7:30 wieczorem, w sali posiedzeń przy Wabansia ave. róg Ballou ulicy. — A. Kamprowski, korespondent.

Z Kolegjum Św. Stanisława Kostki.

Obchód Patrjotyczny Ku Czci Washingtona, Lincolna i Kościuszki.

Uczniowie Kolegjum św. Stanisława Kostki urządzili w zeszłym tygodniu obchód patrjotyczny z okazji urodzin Abrahama Lincolna, Tadeusza Kościuszki i Jerzego Washingtona. Na program złożyły się mowy, deklamacje, śpiewy i gra orkiestry kolegjalnej. Programowi przewodniczył p. P. Fitzpatrick, nauczyciel języka angielskiego. Otwarcie nastąpiło odśpiewaniem hymnu "Star Spangled Banner." Następnie mowę na temat "Młodości Jerzego Washingtona," wygłosił A. Laskowski, uczeń IV klasy. Dalej deklamację "Jerzy Washington," wypowiedział E. Tadda, uczeń I klasy. Chór kolegjalny, występujący po raz pierwszy na obchodach kolegjalnych, odśpiewał dwa utwory — "In the Gloaming" i "Santa Lucia," pod dyrekcją p. W. Buttnera, dyrygenta orkiestry kolegjalnej. Po skończonym śpiewie orkiestra odegrała marsz pt. "Flag Day March."

O zasługach Kościuszki w walnej bitwie, jaka rozegrała się pod Saratogą, mówił T. Zurek uczeń IV klasy. Była to decydująca bitwa wojny o niepodległość i jedynie znajomość inżynierji Kościuszki, według słów gen. Gates, dowódcy amerykańskich wojsk, zawdzięczać należy, że Anglicy zostali pobici. Od tej bitwy Amerykanie wygrywali bitwę po bitwie.— Śliczny poemat o Kościuszce, wyjątek z "Pleasures of Hope," T. Campbella, wygłosił T. Nawojski, uczeń II klasy. Następnie chór kolegjalny odśpiewał "Carry Me Back to Old Virginia" i "Columbia, the Gem of the Ocean," a orkiestra odegrała utwór muzyczny "Spirit of America—A Patriotic Patrol." Chórem i orkiestrą dyrygował p. W. Buttner.

"The Young Lincoln," wiersz z czasów Wojny Domowej, wypowiedział T. Schulfer, uczeń II klasy. Bardzo ciekawe zdarzenie z życia Lincolna, które odzwierciadliło niezwykłą jego moc fizyczną, w opowiadaniu "The Fight with Jack Armstrong," podał J. Skowroń, uczeń III klasy. Następnie poemat — "President Lincoln's Grave," oddeklamował E. Guziel, uczeń I klasy. Orkiestra odegrała Kujawiaka. Burzą oklasków nagrodzono ucznia K. Lenckosia, który odegrał części solowe na klarnecie. Potem orkiestra odegrała "Kwiecisty i wonny maj." Następnie chór odśpiewał "Love's Old Sweet Song" i "Weber Will Shine."

Na zakończenie przemówił ks. M. Starzyński, C.R., rektor kolegjum.

Odnosząc się do Washingtona ks. rektor z uznaniem wspomniał w swej przemowie o religijnych przekonaniach tego wielkiego prezydenta. — "Ze wszystkich dyspozycyj i obyczajów, które prowadzą do politycznej pomyślności — mówił ks. rektor, cytując z mowy pożegnalnej Washingtona — religja i moralność są jej niezbędnemi podporami. Daremnie miałby człowiek pretensje do miana patrjoty, któryby starał się te wielkie filary szczęśliwości ludzkiej, te podwaliny obowiązków ludzi i obywateli wywrócić. I z ostrożnością zważajmy na przypuszczenie, że moralność może obyć się bez religji. Cokolwiek można przyznać wpływowi dobrego wykształcenia na umysły szczególnej struktury, rozum i doświadczenie razem zabraniają nam spodziewać się, że moralność narodowa może istnieć przy wyłączeniu zasad religji."

Lincoln miał wielkie serce, serce które umiało doskonale współczuć z drugimi, z cierpiącymi. Był to człowiek wielkiego ducha, wzniosłego. Cnotę roztropności rozwinął do wysokiego stopnia. Cieszył się niezwykłem zaufaniem całego narodu, tak północy jak i południa. Wymowę miał wspaniałą. O tych jego zaletach świadczy, między innemi, jego druga mowa inauguracyjna. Z tej to mowy, o której swego czasu "London Times" pisał, iż jest najwznioślejszym dokumentem całego stulecia, ks. rektor cytując, wskazywał na Lincolna, jako na prawdziwie wielkiego człowieka, którego pokolenia czcić będą po wszystkie lata i wspominać będą z wdzięcznością i miłością.

Jeżeli kto postawił sobie pomnik w Ameryce, to chyba tylko sam Kościuszko. A tym pomnikiem jest jego testament, który zostawił Tomaszowi Jefersonowi, przed swoim wyjazdem z Ameryki w 1798 roku. W tym testamencie, pisanym na 65 lat przed proklamacją, wydaną przez prezydenta Lincolna o uwolnieniu Murzynów, — wielki patrjota polski i zasłużony wojownik w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, apelował o uwolnienie Murzynów i przypuszczenie ich do praw obywatelskich. Nietylko apelował Kościuszko o wolność dla upośledzonych Murzynów, ale zostawił na ten cel całe swoje mienie amerykańskie. — Kościuszko bardzo ukochał ludzkość i dla tej ludzkości, dla braci ciemiężonych poświęcał się do ostatniego tchu swego życia. Pracował w Polsce w celu wywłaszczenia chłopów polskich, których wielu ponosiło niezwykłe ciężary i prześladowania ze strony szlachty. Ujął się za nimi szlachetny patrjota, i nie spoczął, aż cel swój osiągnął. Jako znakomity inżynier, przyczynił się też do ewentualnego otwarcia akademji wojskowej w West Point, z powodu obwarowania tego strategicznego miejsca w wojnie niepodelgłościowej. Jako żołnierz waleczny, umiał zachęcać drugich do walki, do ofiar i poświęceń. Jako dżentelman prawdziwy w życiu prywatnem, umiał zjednać sobie serca wszystkich oraz wszystkich do siebie przyciągnąć. To też naród czci jego pamięć i wspomina z wdzięcznem sercem.

Oby ci wielcy mężowie—kończył ks. rektor swą mowę — stali się dla nas źródłem natchnienia, abyśmy i my mogli się przyczynić do ożywienia tego ducha, jaki ożywiał ich serca, i do rozpowszechniania ideałów, dla których oni żyli i umarli. Oddajmy się i my na służbę ojczyźnie naszej i pomagajmy jej podźwignąć z upadku, jaki stał się jej udziałem. Kierujmy się w życiu ideałami Washingtona, Lincolna i Kościuszki. Wtenczas możemy być pewni, że przy pomocy Opatrzności Bożej, republika nasza istnieć będzie nadal, a my nadal będziemy zbierać błogosławione owoce prawdziwej wolności — wolności dzieci Bożych.

Paderewski w Chicago 12 Marca.

Mistrz Paderewski da koncert w Chicago dnia 12go marca. Będzie to koncert ku uczczeniu pamięci Szopena i składać się będzie wyłącznie z utworów Szopenowskich.

Tegoroczna tura koncertowa Paderewskiego jest krótsza jak zwykle i skończy się dnia 30. marca koncertem w Brooklynie. Podobno ma to ścisły związek z ostatniemi wiadomościami telegraficznemi, o ewentualnem powołaniu Paderewskiego na stanowisko prezydenta Polski. Przypomina się przytem, że już raz głośno o tem mówiono podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu, gdzie miał być obecny sam Paderewski, fundator pomnika. Paderewski jednak nie przybył, co dało powód do powstania najdziwczajniejszych pogłosek. Ale dopiero dzisiaj ujawnia się właściwy powód. Oto już wtedy głośno poczęto mówić o kandydaturze Paderewskiego na prezydenta więc obecność Mistrza na uroczystościach można było łatwo wykorzystać do manifestacji w tym kierunku. Paderewski zaś nie życzy sobie nic podobnego dlatego, żeby nie zamącić niczem uroczystości polsko-amerykańskiej. Ponadto kadencja Prezydenta Mościńskiego nie skończyła się jeszcze więc byłoby rzeczą wysoce nie właściwa w pojęciu Paderewskiego dawać powód do występowania z przedwczesnemi projektami. — Dziś warunki są odmienne, gdyż kadencja prezydencka kończy się z końcem maja.

Na ulicy.

— Mówię ci, że moja narzeczona, to brylant!

— W każdym razie bądź ostrożny, bo teraz oszustwa z brylantami są na porządku dziennym.